

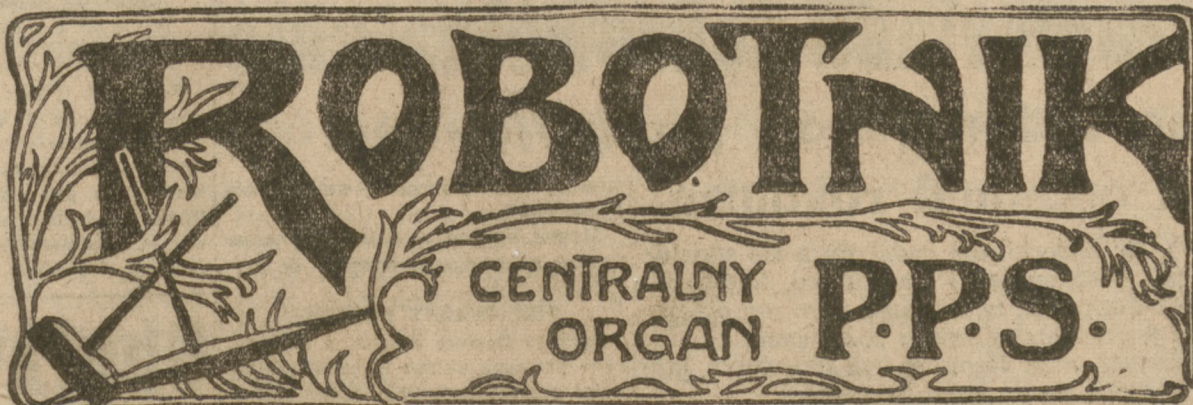
**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIANSKI****REDAKCJA**
PRZYJMUJE INTERESANTÓW
OD GODZINY 12-00 DO 2-00 PO POŁUDNIU**ADMINISTRACJA**

CZYNNA OD GODZINY 8-00 DO 13-00

KONTO W BANKU „SPOŁEM”

ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr 1-089

**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!****Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.****NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!****REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD Drukarni 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

Gen. Marshall następcą Byrnesa

Opinia amerykańska zaskoczona

napłą zmianą ministra spraw zagranicznych

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Truman podał oficjalnie do wiadomości, że minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych James Byrnes ustąpił na własną prośbę ze swego stanowiska. Następcą ministra Byrnesa będzie generał George Marshall.

Jednocześnie z wiadomością o ustąpieniu min. Byrnesa — szef biura prasowego Białego Domu wręczył dziennikarzom korespondencje pomiędzy min. Byrnesem a prez. Trumanem z której wynika, że Byrnes na polecenie lekarzy miał zamiar rzucić się swego stanowiska już w kwietniu ub. r.

19 grudnia Byrnes ponownie wrócił się do Trumana z prośbą o zwolnienie go ze stanowiska; wreszcie 7 stycznia 1947 r. Byrnes udał się do prezydenta Trumana i oświadczył, że ponieważ traktaty z satelitami Niemiec zostaną podpisane 10 lutego, prosi o pozwolenie opuszczenia swego stanowiska. Prezydent Truman przychylił się do tej prośby.



JAMES BYRNES

GENERAL MARSHALL

Nowy minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych (oficjalnie stanowisko to nosi nazwę Sekretarza Stanu) generał George Marshall liczy 66 lat i pochodzi ze stanu Wirginia. W czasie wojny gen. Marshall był szefem sztabu amerykańskich sił zbrojnych. Po zakończeniu działań wojennych prezydent Truman wysłał go do Chin w celu osiągnięcia porozumienia pomiędzy rządem centralnym Czang Kai Szeka a rządem komunistycznym w Yennanie.

8 stycznia rano Marshall odleciał z Nankinu do Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse omawiając nominację generała Marshalla na stanowisko Sekretarza Stanu USA, przypomina, że ponieważ nie ma w obecnej chwili wiceprezydenta w

Stanach Zjednoczonych — funkcję tę sprawuje według konstytucji amerykańskiej z urzędu Sekretarz Stanu. Generał Marshall jest więc w chwili obecnej faktycznym wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych.

OPINIA AMERYKAŃSKA ZASKOCZONA

N. JORK (PAP). Agencja Reuters donosi z Waszyngtonu, że ustąpienie Byrnesa całkowicie zaskoczyło polityczne kręgi amerykańskie. Zamiar ustąpienia Byrnesa był utrzymywany w całkowitej tajemnicy, i ani razu nie przedostał się do wiadomości dziennikarzy.

Marshall jest pierwszym zawodowym wojskowym, który stał na czele ministerstwa spraw zagranicznych. Nie należy on oficjalnie do żadnej partii, ale według panującej opinii, ciąży ku demokratom, gdyż był jednym z najbliższych współpracowników Roosevelta, nie tylko w dziedzinie zagadnień wojskowych, ale również jego zaufanym doradcą we wszystkich zagadnieniach politycznych, związanych z wojną. Marshall cieszy się

nieograniczonym prestiżem i zaufaniem wszystkich partii, dzięki swym osiągnięciom w dziedzinie wojskowej.

SENAT APROBOWAŁ NOMINACJĘ MARSHALLA

WASZYNGTON (SAP). Senat jednomyślnie zatwierdził nominację, generała Marshalla na stanowisko sekretarza stanu spraw zagranicznych.

WASZYNGTON (SAP). Koła dyplomatyczne i polityczne Waszyngtonu odmówiły na razie wszelkich komentarzy na temat dymisji Byrnesa.

Jest pewne, że Byrnes był ostatnio bardzo zmęczony. Na ostatniej konferencji prasowej Byrnes wyglądał źle, a kiedy przyjmował, w poniedziałek premiera Włoch, de Gasperi, widocznie było, że jest osłabiony.

Faktem nabierającym szczególnego znaczenia, jest wybór prezydenta Trumana, — który mianował generała Marshalla następcą Byrnesa. Po raz pierwszy w historii Stanów, generał obejmie stanowisko ministra spraw zagranicznych. Marshall jest obecnie jedną z najwybitniejszych postaci amerykańskich.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Montgomery zwiedził Akademię imienia Stalina

MOSKWA (PAP). We wtorek — szef sztabu brytyjskiego marszałek Montgomery wraz z przedstawicielami brytyjskiej misji wojskowej zwiedził wyższą akademię wojskową im. Wołoszowa w Moskwie, gdzie odbył dłuższą rozmowę z kierownikiem akademii gen. Zacharowem. Marszałek Montgomery był obecny na wykładach, po czym wygłosił przemówienie do słuchaczy akademii, opowiadając o operacjach wojskowych oddziałów

brytyjskich w Afryce, dekonwanych pod jego dowództwem.

Szef sztabu radzieckich sił zbrojnych marsz. Wasilewski wydał śniadanie na cześć gościa brytyjskiego, na którym byli obecni członkowie brytyjskiej misji wojskowej oraz marszałkowie Koniew, Górow, Sokolowski, admirał Kuzniecow, marszałek lotnictwa Wierszynin, marszałek broni pancernej Rybalko, generałowie Zacharow, Sziemiencin, Golikow i inni.

LONDYN. (PAP). W środę marszałek Montgomery był oprowadzany po Akademii im. Stalina przez dowódcę radzieckich wojsk zmotoryzowanych, marszałka Rybalko. Obaj marszałkowie wymienili poglądy w sprawach strategicznych i operacyjnych. Marsz. Montgomery podzielił się z żołnierzami i oficerami radzieckich wojsk czołgowych niektórymi z własnych doświadczeń, zdobytych w El Alamein i w Europie. Mówił on z uznaniem o radzieckich metodach wyszkolenia, jako nadzwyczaj praktycznych.

Marsz. Montgomery obejrzał dokładnie szereg czołgów radzieckich. Marsz. Rybalko i komendant Akademii udzielali mu wyczerpujących wyjaśnień.

Proces Grocholskiego

10 bm. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się sensacyjny proces hr. Grocholskiego. Proces ten odsłonił kulisy działalności WiN w okresie 1946 r.

Rozprawa odbędzie się w gmachu sądów na Lesznie, a toczy się tam obecnie proces pki. Rzepeckiego i jego towarzyszy zostanie przerwany.

PSL weźmie udział w wyborach

(PAP). W dniu 8 bm. obradował w Warszawie NKW PSL.

Czy nie za dużo uprzejmoci?

Rada Miejska w m. Bedworth koło Coventry postanowiła zaopatrzyć miasto w tablice orientacyjne z nazwami ulic w języku niemieckim w celu ułatwienia jeńcom niemieckim poruszania się w mieście.

Powzięta została uchwała, postanawiająca wziąć udział w wyborach w tych okręgach, gdzie listy kandydatów PSL zostały przyjęte. W okręgach, gdzie lista PSL jest unieważniona, NKW PSL wyzwa wszystkich wyborców do nie brania udziału w wyborach. Uchwała potępia również akty terroru podziemnego na pracownikach wyborczych.

Rzepecki w ogniu pytań prokuratora

Kontakty WiN-u z organizacją UPA

Na wstępie trzeciego dnia rozprawy przeciwko pki. Rzepeckiemu i członkom podziemnej organizacji WiN zadaje pytania prokurator.

Pytanie pierwsze dotyczy rozkazu rozwiązania organizacji AK, jaki został wydany po powrocie oskarżonego z Woldenberga i po skontaktowaniu się jego z gen. Okulickim. Rozkaz ten, według oskarżonego, miał być dwuznaczny. W czyn oskarżony dopatrywał się tej dwuznaczności?

Oskarżony Rzepecki odpowiada, iż dwuznaczność polegała na wydaniu jednocześnie instrukcji zamelinowania broni i zakonspirowania sztabów.

Nakaz melinowania sprzętu tłumaczy oskarżony brakiem warunków, które pozwoliłyby prze-

kazać broń władzom. On sam nie czuł się upoważniony do prowadzenia rokowań w tej sprawie.

Było to więc czasowe zawieszenie działalności organizacji AK — stwierdza prokurator i za pytuje dalej, czy można mówić o likwidacji organizacji wtedy, kiedy odnośny rozkaz przewiduje dalszą pracę wojskową w kraju.

Oskarżony tłumaczy iż jest tu mowa o pracy przy Delegaturze Rządu „a on sam kładł nacisk na „zupełne” i „szczerze” — jak się wyraża — rozwiązanie AK.

W dalszym ciągu prokurator zapytuje, jak reagował oskarżony, jako komendant główny, oraz Radosław — jako komendant obszaru centralnego na przedstawienie im listy ludzi zlikwidowanych w maju których liczba w jednym tylko okręgu w

przebiegu miesiąca wynosiła 210 osób.

Działalność w Lubelszczyźnie

Dalej prokurator przechodzi do działalności organizacji podziemnej w okręgu lubelskim, cytując fakty z tej działalności, będącej jednym pasmem przestępstw, popełnionych przez działających na terenie lubelskiego bandę Uskoka.

— Jakże stanowisko zajął oskarżony wobec tych faktów zbrodni i rabunków za czasów „rządów” Delegatury i WiN? — pyta prokurator.

Uważałem to za objaw degeneracji.

— Co oskarżony przedsięwziął w celu przeciwdziałania tej działalności dla zapobieżenia rozle-

wowi krwi Polaków przez Polaków?

— Ten teren był nie do opowania. Przekazywanie woli przełożonego w organizacjach konspiracyjnych jest zależne od lojalności podwładnych.

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Aresztowanie trzeciego komendanta WiN i działacza sanacji dr-a Lipińskiego

(PAP). W ciągu ostatnich dwóch dni władze Bezpieczeństwa aresztowały szereg aktywnych działaczy podziemni. Wśród aresztowanych znajduje się trzeci z kolei komendant główny WiN. Aresztowana grupa osób zwana się szumnie — „Komitetem porozumiewawczym organizacji i stronnictw Polski podziemnej”. Władze Bezpieczeństwa wkroczyły w chwilę, gdy „ko-

Płuka Polski

Szereg „sensacji” politycznych ostatnich dni, i to zarówno w dziedzinie krajowej, jak i zagranicznej, przesłonił znaczenie zjazdu wybrzeża, który się odbył na początku tygodnia. Gazety — i nasz „Robotnik” — nie były wyjątkiem — pisały więcej o sprawie Fischera, o procesie Rzepeckiego, o zbliżającej się konferencji w Londynie lub o dymisji Byrnesa, niż o tym zjeździe. Niesłusznie. Bo dla przyszłości Polski rozwój naszego wybrzeża ma na pewno o wiele większe znaczenie, niż problem, czy Mikołajczyk weźmie udział w wyborach.

Na zjeździe w Gdańsku podsumowano dotychczasowe wyniki i nakreślono plany na najbliższą przyszłość. Ograniczymy się na tym miejscu do kilku liczb.

W ciągu ubiegłego roku nasze porty — praktycznie biorąc Gdańsk i Gdynia, gdyż Szczecin odgrywał jeszcze małą rolę — przeładowały około 8 milionów ton towarów, czyli przeciętnie około 25 tysięcy ton towarów dziennie. Aby przewieźć te towary, trzeba było naładować 360 tysięcy wagonów kolejowych, czyli przeciętnie 1.000 wagonów dziennie. W porównaniu z rokiem 1945 średnia dzienna ilość wagonów załadowanych i wyładowanych wzrosła prawie 10-krotnie.

Ciekawe jest porównanie liczby 8 milionów ton towaru rocznie ze statystyką innych portów, i to statystyką z „normalnych”, przedwojennych czasów. Otóż (cytuje według referatu delegata rządu dla spraw wybrzeża, inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego) cyfra ta jest wyższa od przeładunku Bremy w roku 1937 tj. w okresie najwyższego ogłoszenia koniunkturalnego bezpośrednio przed wojną; jest dwukrotnie wyższa od przeładunku Gandawy; trzykrotnie wyższa od przeładunku Rygi; czterokrotnie wyższa od przeładunku Lubeki — i stanowi ponad 4 obroty największego portu na kontynencie Europy — Rotterdamu — w roku 1937.

A więc nie mamy się czego wstydzić już przy liczbie 8 milionów ton towarów rocznie. Lecz plan gospodarczy na rok 1947 przewiduje, że w ciągu tego roku przeładunek w portach polskich wyniesie łącznie 17 milionów ton (więcej, niż dwukrotny wzrost!), z czego około 13 mil. ton w Gdyni i Gdańsku, około 3 i pół mil. ton w Szczecinie i około pół mil. ton w mniejszych portach. Jak dotychczas nasze powojenne plany gospodarcze nie pozostają na papierze. Są wszelkie podstawy do przypuszczenia, że i wskazane powyżej globalne liczby roku 1947 zostaną osiągnięte.

Nie chcąc nużyć czytelnika statystyką, nie wymienię ani liczby kilometrów wyremontowanego wybrzeża, ani liczby uruchomionych dźwigów, ani powierzchni magazynów portowych, ani dotychczasowych wyników odbudowy kolejnictwa, sieci wodociągowej, sieci elektrycznej na wybrzeżu. Ale proszę mi wierzyć, że każda z tych liczb jest imponująca. Zresztą nie muszę apelować do zaufania czytelnika: przecież każdy rozumie, że bez wielkich osiągnięć na tych wszystkich odcinkach nie byłby możliwy ostateczny wynik — 8 milionów ton.

Plany na przyszłość? Oczywiście dalsza odbudowa i rozbudowa. Jednocześnie pewna różnica w porównaniu z ubiegłym rokiem. Dotychczas zwrócono uwagę prawie wyłącznie na wybrzeże centralne, na Gdynię i Gdańsk. Już w bieżącym roku tylko 63,7% czyli około trzech piątych przewidzianych kredytów pójdzie na te dwa porty, reszta zaś — na Szczecin i mniejsze porty wschodniej części wybrzeża. Bo chodzi przecież o zagospodarowanie całego polskiego wybrzeża od Szczecina i Swinoujścia do Elblągu i Braniewa na wschód.

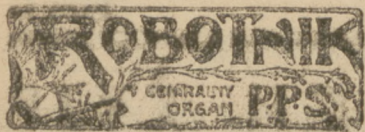
Czy w pracy ubiegłego roku nie było bolączek i trudności? Niestety były. Wymienię jedną tylko — brak mieszkań dla robotników i pracowników portowych Gdyni i Gdańska przy jednoczesnym panowaniu się różnych dygnitarzy i dyktatorów w ładnych willach sopockich. Lecz trudności i przeszkody są usuwane. Pozostaje pozytywny wynik olbrzymiego, twórczego wysiłku polskiego robotnika i inżyniera.

Ten kto był na wybrzeżu, a w szczególności w Gdańsku lub Gdyni, bezpośrednio po uwolnieniu tego terenu, nigdy by chyba nie wierzył, gdyby mu ktoś wówczas powiedział, że za rok osiągnięte będą tak wspaniałe wyniki. Tak samo nikt przed dwoma laty nie wierzył, że Warszawa w tak krótkim czasie stanie się znów stolicą kraju, stolicą z odbudowanymi mostami i wiadukami, elektrownią i gazownią, tramwajami i kinami, sklepami i stopniowo — mieszkańcami.

Dokonałszy jednak tego wszystkiego w tak krótkim czasie. Dokonał tego nasz obóz demokratyczny. Dlatego z dumą i podniesionym czołem spotkamy się z wyborcą dnia 19 stycznia i powiemy mu: nie nadużyliśmy Twego zaufania, nie zrobimy tego i nadal. Przrzekamy w dalszym ciągu odbudować nasz kraj, na jednym z pierwszych miejsc stawiając rozbudowę naszego wybrzeża.

GRZEGORZ IASZUNSKI

wpoczątku



Warszawa, 9 stycznia.

Następca Byrnese

PRZED kilku dniami przesłany na tym miejscu p. „Generałowie czy dyplomaci” o amerykańskiej polityce zagranicznej, której w coraz to większej mierze kierują sfery wojskowe, a nie cywilni dyplomaci. Wymieniliśmy szereg kłopotliwych pozycji amerykańskiej służby dyplomatycznej (ambasada w Moskwie i t. d.), obciążonych przez sawodowych wojskowych.

Obecnie depesze donoszą o dymisji ministra spraw zagranicznych USA (sekretarza stanu) Byrnese i o wyznaczeniu przez prezydenta Trumana na jego miejsce generała Marshalla, znanego dotychczas, jako szefa sztabu amerykańskiego w latach 1939 do 1945.

Polityka ministra Byrnese — że przypomni tylko jego słynne antypolskie wystąpienie w Stuttgarcie, — nie była zgodna z naszymi pojęciami o międzynarodowej współpracy i o dążeniu do światowego pokoju. Była to raczej polityka „atomowa” lub „dolarowa”, krótko mówiąc polityka imperializmu amerykańskiego. Toteż nie będziemy żałować, że go dymisji Byrnese.

Nie znając powodów tej dymisji, możemy wyrazić tylko obawę — obawę — że nominacja gen. Marshalla oznacza jeszcze dalej idące zwiększenie wpływu amerykańskich kół wojskowych i stojących za nimi kół wielokapitałistycznych na zagraniczną politykę USA. Jedyna — jak dotychczas — „cywilna” misja gen. Marshalla, a mianowicie próba pośredniczenia w imieniu Stanów Zjednoczonych między Chinami Czerwonymi i Chinami Białymi, a chińską partią komunistyczną, skończyła się, niestety, niepowodzeniem.

Płk. Hynke

NA rozprawie przeciwko komendzie głównej WNU oskarżony Rzepicki dwukrotnie wymienił nazwisko płk. Hynka, znanego polskiego lotnika balonowego. Za pierwszym razem Rzepicki powiedział, jak to płk. Hynke specjalnie skonstruowany samolot przewiózł do Anglii części mechanizmu V-2, zdobyte przez wywiad AK na poligonie niemieckim pod Sokolowem Podlaskim. Odważył ten wyzwanie umożliwić Anglikom dokonanie niebezpiecznej próby, która wzięła pod uwagę straszne spustoszenia w Londynie.

Nazajutrz oskarżony Rzepicki wymienił nazwisko płk. Hynka w zupełnie innym kontekście, opowiadając o zamordowaniu tego odważnego lotnika przez kilku niemieckich na lotnisku, o sumie miliona dolarów, która się wówczas znajdowała w dyspozycji płk. Hynka. Rzepicki przytoczył ten fakt, aby wskazać na zupełny rozkład, który nastąpił w kierownictwie wojska polskiego we Włoszech.

Zgadamy się z Rzepickim. Trudno o bardziej oczywisty, bardziej potworny dowód rozkładu, demoralizacji i upadku. Ten stan jest jednak — wbrew opinii wielu podwładnych Rzepickiego (ówczesnych i obecnych) — charakterystyczny nie tylko dla środowiska polskiego we Włoszech, zresztą już teraz prawie w całości przemieszanej do Anglii, lecz dla całej reakcji emigracyjnej.

Nieprzebranie w środkach, mord i rabunek, stosowane przez bandy podziemne w kraju, są — jak to strasznie — również potwierdzeniem Rzepickiego — tylko wykonaniem rozkazu reakcyjnego ośrodka emigracyjnego. Ujawnienie tego wazkiego przez jednego z głównych autorów „podziemnej” gry, — na tym m. in. polega znaczenie pierwszych kilku dni sprawy komendy głównej WNU.

Hitlerowcy wracają do władzy w amerykańskiej strefie okupacyjnej

Rewelacyjne zarzuty oficera USA

N. JORK (PAP). Tymczasem Trybunał Międzynarodowy w Norymberdze kpt. Sperber oświadczył, iż na skutek nieudolnej polityki amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech, hitlerowcy dochodzą z powrotem do władzy w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Twierdzi on, że wojska amerykańskie w Niemczech są najgorszą reklamą dla demokracji i jeżeli nie będą przeprowadzone radykalne zmiany w składzie armii okupacyjnej i zarządu cywilnego, sytuacja ulegnie dalszemu pogorszeniu. Kpt.

Bomba

w sądzie denazifikacyjnym

NORYMBERGA (SAP). We wtorek w nocy w gmachu niemieckiego sądu denazifikacyjnego w Norymberdze wybuchła mina. Nikt nie został zabity ani ranny.

Przypuszczalnie, że wybuch tej miny miał być sygnałem do rozpoczęcia akcji „wilków” w związku z nadchodzącym terminem rozprawy Schacht i Fritzsche w sądzie denazifikacyjnym. (Jak wiadomo, obydwa wymienieni zostali uniewinnieni przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy do sączenia hitlerowskich zbrodni wojennych).

Walki w Indochinach

Francja zapowiada dobrowolną unie

ale... po złożeniu broni przez Viet-Nam

Min. Moutet odmówił rokowań

MANILA (SAP). W Indochinach nadal toczą się zaciekle walki między wojskami wietnamskimi i francuskimi. Radio powstańców wietnamskich utrzymuje, że francuski garnizon obleżony w Hanoi karmi się psami z braku innego pożywienia. Radio twierdzi również, że w Hanoi są byli hitlerowcy, którzy jako legionści zaciągnęli się do armii francuskiej.

Dalekopis między USA a W. Brytanią

LONDYN (PAP). Uruchomiono dla międzynarodowej komunikacji handlowej specjalny dalekopis pomiędzy W. Brytanią i Ameryką, z którego podczas wojny korzystał premier Churchill i prezydent Roosevelt. Kupey londyński i nowojorski będą mogli nawiązać nawzajem bezpośrednie listy.

Ambasadorowie nauki francuskiej w Warszawie

Powtórna wizyta małż. Joliot-Curie

PARYŻ (PAP). Dnia 9 stycznia r. b. przybywają z Paryża do Warszawy na zaproszenie rządu polskiego małż. Fryderyk i Irena Joliot-Curie. Znanymi uczniami z kontynuatorami wielkiego dzieła genialnej Polki Marii Curie-Skłodowskiej i jej męża Piotra Curie, którzy przez odkrycie radu położyli fundamenty pod późniejsze badania w zakresie energii atomowej.

Jak rząd Bluma walczy z drożyzną

PARYŻ (PAP). Po posiedzeniu gabinetu premier Blum oświadczył, że rząd postanowił utworzyć specjalne sklepy prywatne, które będą sprzedawały towary po cenach urzędowo ustalonych. Ponadto kontrolować będą zapasy cukru oraz ceny owoców i jarzyn. Premier zapowiedział do publiczności, by donosiła o wypadkach nieprzestrzegania cen.

Z niektórych okolic Francji donoszą o demonstracjach kupców niezadowolonych z nakazanej zniżki cen o 5 proc. W Paryżu ma powstać około 500 sklepów, sprzedających towary po cenach urzędowych, a w całej Francji ma być około 10 tysięcy takich sklepów. Sklepy te otrzymają specjalne dostawy towarów pochodzących m. in. z konfiskat na czarnym rynku.

Sprawa kontroli nad Triestem na Radzie Bezpieczeństwa

N. JORK (PAP). Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa pod przewodnictwem przedstawiciela Australii Makina, poświęcone było wprowadzeniu nowych członków — przedstawicieli Belgii, Kolumbii i Syrii oraz dyskusji nad sprawą Triestu.

Otwierając debatę nad statutem Triestu, przewodniczący — Norman Makin stwierdził, że Karla Narodów Zjednoczonych nie upoważnia Rady do udzielenia jakiegokolwiek gwarancji co do integralności i niezawisłości poszczególnych terytoriów.

Przedstawiciel Zv. Radzieckiego —

PARYŻ (PAP). Minister Kolonna Mont: wygłosił w Sejmie przemówienie radiowe, w którym wyraził nadzieję, że spókoj będzie wrócił do przywrócenia w Indochinach. Podkreślił on, że przybywając do Indochin z misją pokojową nastąpi tam wojna domowa. „Aby podjąć decyzje polityczne — powiedział min. Mont — musimy poczekać na przywrócenie porządku. Rząd francuski dąży do pokoju nie Viet-Nam oświadczył, że przedtę Francja nie ustąpi. Dążymy do federacji narodów Indochińskich połączonych na podstawie

Irena Joliot Curie, obecnie dyrektorka Francuskiego Instytutu Radiowego, jest ich córką. Obaj znakomici goście są laureatami nagrody Nobla. Fryderyk Joliot-Curie, członek Akademii Nauk i Akademii Medycyny, profesor College de France, brał czynny udział we francuskim ruchu oporu. W półowie roku 1944 stanął na czele towarzystwa „Przyjaźni Francusko-Polskiej”, które było wówczas podziemną organizacją walki z okupantem. Po wyzwoleniu Fryderyk Joliot-Curie mianowany został wysokim komisarzem dla spraw energii atomowej. Jest on również delegatem Francji w komisji kontroli energii atomowej ONZ.

Irena Joliot - Curie, która jest honorową przewodniczącą Rady Narodowej Polaków we Francji oświadczyła przed wyjazdem: „Będąc, jak moja matka Maria Curie-Skłodowska, przekonana demokratką, nie wyjdę aktywnie me całkowitej sympatii dla bloku wyborczego stronnictwa demokratycznych, którym żyję pełnego zwycięstwa”.

Przyjazd do Warszawy uczonych francuskich, pp. Joliot, którzy są gośćmi Prezydenta KRN spodziewany jest 9 bm. po południu.

Fundusz wyborczy PPS

Tow. Beluch Belofski wpłacił 3.000 zł.
Tow. Żukowski Stefan wpłacił 200 zł.
Tow. Remiszewski Antoni wpłacił 5.000 zł.
Tow. red. Ryszard Tadeusz wpłacił 1.000 zł.

Główny i delegat W. Brytanii — Cadogan oświadczył, że zdaniem ich Rady Bezpieczeństwa w myśl art. 24 Karty ONZ, może ponosić odpowiedzialność za całość i integralność obszaru Triestu. Cadogan dodał, że Rada Bezpieczeństwa nie będzie sprawować bezpośredniej administracji w Triście a jedynie ogólną kontrolę. Delegat St. Zjednoczonych — Johnson zaznaczył, że Rada Bezpieczeństwa będzie przede wszystkim ponosić odpowiedzialność za to, żeby nie dopuścić do powstania konfliktu międzynarodowego w związku z sprawą Triestu.

Głosowanie w tej sprawie odroczone do piątku.

LONDYN (PAP). Dzienniki holenderskie twierdzą, iż na stanowisko gubernatora Triestu zostanie wysunięta kandydatura holenderskiego ministra bez teki dra van Kleffena. Do 1-go stycznia 1947 r. van Kleffena był przedstawicielem Holandii w Radzie Bezpieczeństwa.

Gen. Taylor do tow. min. Świątkowskiego

(SAP). Szef Prokuratury Wojskowej Armii USA w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, obecny na rozpoczęciu procesu Fischera i współoskarżonych w Warszawie, gen. bryg. Telford Taylor po powrocie do Norymbergi nadał na ręce ministra sprawiedliwości, tow. Henryka Świątkowskiego pismo następującej treści:

Pragnę wyrazić największe podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakie go donosił mi Pana i Pana współprzezników w Polsce.

Gen. Taylor do tow. min. Świątkowskiego

Wielce ciekawym momentem dla nas było otwarcie procesu Fischera. Wład ten robił szczególnie silne wrażenie na tym, jak się widziało straszenie upustosem w mieście Warszawie. Uważam za zdumiewające okoliczności, że wśród takiego społeczeństwa i przeszkód natury czysto fizycznej, wnikliwych wskutek tego w Warszawie, mogło mieć miejsce postępowanie sądowe na tak wysokim poziomie i tak dobrze obmyślane.

wisanej nieprzymuszanej woli z Unią Francuską”.

Moutet opuścił w drodze samolotem Saigon w drodze powrotnej do Paryża.

NIEPOWAZNY PROJEKT

Agencja Reutersa donosi z Saigonu, że w pewnych kołach francuskich powstał projekt restauracji monarchii w Annamie. Cesarzem Annamu ma zostać młody porucznik służący jako tłumacz w armii francuskiej. Należy on rzekomo do cesarskiej rodziny z okresu poprzedzającego panowanie Kai Dinh, który wstąpił na tron w r. 1916. Szerokie koła społeczeństwa annamskiego są stanowczo przeciwne wszelkim projektom przywrócenia monarchii, gdyż rozbiłoby to republikę wietnamską, w skład której wchodzi Tonkin i Annam.

ZWIĄSTUN WOJNY

PARYŻ (PAP). Radio wietnamskie ostro zaatakowało min. Moutet oskarżając go, że przybył do Indochin jako „zwiasztun wojny”. Według rzecznika Wietnamu Moutet odmówił wznowienia rokowań, przerwanych w Fontainebleau i oświadczył, że może pertraktować dopiero po złożeniu w Paryżu sprawozdania o wynikach swej misji indochińskiej.

Czego chce PPS?

W czwartek dnia 9 stycznia r. b. o godzinie 16-tej, w sali K.R.N. (Roma) odbędzie się

WIEC POSELSKI

na którym przemawiać będą kandydaci na Posłów do Sejmu Ustawodawczego z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej:

tow. Stanisław Szwalbe
tow. Henryk Jabłoński
tow. Władysław Jagiełło
tow. Piotr Gajewski

Gen. Marshall następcą Byrnese

(Dokończenie ze str. 1-szej)

W kołach zbliżonych do Biłego Domu oświadczone, że dymisja Byrnese nie wywołuje żadnych zmian w polityce amerykańskiej. Podobno prezydent Truman myślał o Marshallu, jako o ministrze spraw zagranicznych, od chwili, kiedy przekonał się, że Byrnese jest poważnie chory. Tak przynajmniej mówił do swych najbliższych współpracowników.

Należy zaznaczyć, że od czasu zakończenia wojny żadna poważna decyzja w Biłym Domu nie została podjęta bez opinii ministerstwa wojny i ministerstwa marynarki.

W kołach liberalnych i postępowych wybór Marshalla wywołał opinię, że polityka amerykańska ulegnie wpływowi wojskowemu. Koła te przypominają, że były minister handlu, Wallace protestował przeciwko możliwości mianowania na stanowisko Sekretarza stanu zawodowego wojskowego. Te same koła uważają jednak, że Marshall podobnie jak Eisenhower i Bradley, są najmniej militarnymi z wodzami w wojskowości amerykańskiej.

WASZYNGTON (SAP). Koła dyplomatyczne w Waszyngtonie przypominają, że stosunki Marshalla z generałissimem Stalinem i marszałkami sowieckimi w czasie wojny były jak najlepsze. Stosunki Marshalla z przedstawicielami Armii Radzieckiej są jeszcze dotąd b. dobre.

CO JEST NIE W PORZĄDKU

N. JORK (SAP). Dymisja i nominacja gen. Marshalla są tematem komentarzy prasy amerykańskiej. „New York Times” i „Herald Tribune” podkreślają, że w razie śmierci, czy dymisji Trumana, gen. Marshall zostanie jego następcą na stanowisku prezydenta. Oba dzienniki uważają dymisję Byrnese za tajemniczą i nie są

zadowolone z tego faktu. „New York Tribune” twierdzi, że oznacza to, iż coś nie jest w porządku w rządzie. W okresie 26-miesięcznym Marshall będzie czwartym z kolei sekretarzem stanu. Tak częste zmiany są niepożądane w chwili, kiedy należałoby utrzymać ciągłość poczynań w polityce zagranicznej.

Mimo tych zastrzeżeń oba pisma pochwalają wybór Trumana i są przekonane, że gen. Marshall przezwycięży oczekujące go trudności.

LONDYN ZASKOCZONY

LONDYN (SAP). Ustąpienie min. Byrnese i nominacja gen. Marshalla wywołała w stołecach europejskich zaskoczenie. W Londynie, w kołach stojących bardzo blisko rządu mówią, że rezygnacja Byrnese była zupełną niespodzianką. „Nawet najbardziej głuche pogłoski nie złyżno się tutaj na ten temat”. Niektóre koła uważają nominację Marshalla za równoznaczną z jeszcze jednym krokiem na prawo w amerykańskiej polityce zagranicznej.

JAKOŚĆ MARSHALLA

Jakkolwiek Marshall nie jest w Anglii niepopularny, jednakże nie należy zapominać, że jego nazwisko łączą się w umysłach brytyjskich z polityką amerykańską w Chinach, którą w tutejszych kołach rządowych nie są zachwyceni.

Dymisja Barucha

oznacza możliwość kompromisu

N. JORK (PAP). Rezygnacja senatora Barucha z komisji atomowej wywołała wiele sprzecznych komentarzy w prasie amerykańskiej. Większość z nich jest zgodna, co do tego faktu, że będzie to miało wielki wpływ na stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie kontroli nad energią atomową i podkreśla, że dymisja Barucha oznacza zgięcie stanowiska USA. W sprawie tej wyrażają się możliwości kompromisu. Dziennik „New York Herald Tribune” jest zdania, że po ustąpieniu Barucha sprawa kontroli energii atomowej wstąpiła w nową fazę.

Obniżyć taryfy celne!

Nowe orędzie Trumana do Kongresu

N. JORK (SAP). W drodze prezydenta Trumana wygłosił swoje orędzie do Kongresu.

Zdaniem Trumana, nieprzerwane zatrudnienie ludności w przemyśle i zapewnienie tej ludności jak największej siły nabywczej, może wiele zrobić dla utrzymania ożywionego rynku wewnętrznego oraz obniżenia cen. Pracodawcy powinni zrozumieć, że tylko wysoki poziom produkcji pozwoli na obniżenie cen, bez szkody dla nich, oraz na podwyżkę płac.

Przechodząc do spraw gospodarki światowej, prezydent podkreślił, że obniżka taryf celnych miałaby daleko idący wpływ na politykę światową i rozwój trwałego pokoju. Stany Zjednoczone zainicjowały Międzynarodową Organizację Handlu (ITO) i zwróciły

się do 18 krajów, o zwolnienie w kwestii w Genewie konferencji, której celem będzie omówienie sprawy obniżki taryf celnych i zniesienie innych handlowych ograniczeń.

Prezydent Truman zaapelował do Kongresu o uchwalenie ustawy o obniżeniu taryf celnych, stwierdzając, że wysoka bariera celna w Stanach wpłynęła na stworzenie bariery w innych krajach, a to z kolei rozstrzała świat na zamknięte bloki handlowe.

Stracenie demokratycznego ministra Azerbejdżanu

TEHERAN (SAP). Gen. Kabiri b. demokratyczny minister komunikacji w Azerbejdżanie powieszony został we wtorek w Margheh.

Przed zgonem Kabiri krzyknął: „Niech żyje wolność Iranu! Śmierć tym, którzy są odpowiedzialni za obecne położenie Azerbejdżanu”.

Irański poseł w Moskwie ks. Piruz ujawnił, że demokratyczny przywódca Azerbejdżanu Piszewari obiecywał generałowi Kabiri całkowite poparcie przeciw centralnemu rządowi w Teheranie.

Piesze wędrowki Ghandiego

KALKUTA (SAP). Mahatma Gandhi, przywódca partii Kongresu, koniecznie piesza wędrowkę przez wschodnią Bengal. Wędrowka ta ma na celu upokojenie nastrojów panujących wśród ludności muzułmańskiej. Do dyspozycji Ghandiego postawiono specjalny samolot, w razie gdyby Gandhi chciał przelać jakiejś niedomogi do New Delhi (stolica Indii).

Styczniowy „Prima Aprilis”

Wycieczkę dziennikarzy na Ziemię Odysskian, którą zorganizowała Rada Społeczna Osadników Spółdzielczo-Parcelacyjnego Min. Ziemi Odysskich poprowadzi dwójka i liczne konferencje. Na jednej z nich zapadła decyzja, że dziennikarzom warszawskim należy pokazać „to i owo”, w tym więc celu należy pojechać za Wrocław. Nic nie pomoże sprzeciw dziennikarzy, aby wycieczkę odłożyć do wiosny. Postanowiono, że w dniu 2 stycznia wycieczka wyjedzie z Warszawy. Odłożono ją ostatecznie i nieodwołalnie na dzień 7 stycznia.

I rzeczywiście — 7 stycznia wieczorem poczęli ścigać za wszystkich dzielnic miasta dziennikarzy na Dworzec Główny. A że mroź był silny, wielu z nich pojawiło się obłożonych kocami, otulonych w kożuski (wiane lub pożyczone). Na Dworcu przedstawiciel Rady osadników przybył, że wycieczka się jednakże nie odbędzie, została bowiem odwołana aż... do odwołania. Część dziennikarzy nie zjawiała się zupełnie, ponieważ referat prasowy Rady zawiadomił niektóre redakcje o zmianie swych planów.

Specjalną sympatią Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego cieszy się „Gazeta Ludowa”, która została poinformowana o por. „Robolnik” natomiast nie został o odwołaniu wycieczki powiadomiony.

Najciekawsza jest jednak przyczyna, z racji której wycieczka nie doszła do skutku.

Otóż, jak okazało się, we Wrocławiu zabrakło jednego ciężarowego samochodu, który miał dziennikarzy przewieźć w teren...

Wojciech

Nasi kandydaci

Adam Kuryłowicz

Wiceprzewodniczący CKW PPS i przewodniczący Zw. Zaw. Kolejarzy, tow. Adam Kuryłowicz, urodził się w roku 1890 w Kijowie, pow. Nisko.

Już w 1900 roku rozpoczął pracę w ruchu zawodowym. W okresie stęgo prześladowania polskiego ruchu zawodowego w zaborze austriackim, rozwijał ożywioną działalność w środowisku lwowskich kolejarzy.

W r. 1910 tow. Kuryłowicz został członkiem Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej Gali i Śląska.

W listopadzie 1917 r. stanął na czele strajku generalnego kolejarzy polskich, który przekształcił się w strajk na terenie całej Małopolski. Strajk ten był protestem przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny. Miał on również na celu poparcie rewolucji, która wybuchła parę tygodni wcześniej w Rosji.

W 1918 r. tow. Kuryłowicz wszedł w skład tymczasowego rządu Gali i Wschodniej, a w grudniu tego roku po utworzeniu się Rządu Ludowego pod kierownictwem tow. Daszyńskiego w Lublinie stanął na czele Komitetu Organizacyjnego i Zjednoczeniowego Kongresu Kolejarzy z trzech zaborów. Na kongresie tym powołany został na stanowisko sekretarza prezydium Związku Zawodowego Kolejarzy.

Również na terenie Partii rozwinął tow. Kuryłowicz swoją działalność. W 1919 roku został członkiem Rady Naczelnej zjednoczonej PPS, w dwa lata później — członkiem CKW i mandat ten piastował do wybuchu wojny w 1939 roku.

W roku 1922 tow. Kuryłowicz objął stanowisko prezesa Zarządu Głównego ZKK, które piastuje do dnia dzisiejszego. W tym samym roku wybrany został posłem do sejmiku w ramieniu PPS i brał udział w pracach parlamentu do roku 1934, tj. do chwili rozwiązania sejmiku i rozpisania senackich wyborów.

Wybuch wojny 1939 roku zastał tow. Kuryłowicza w Warszawie. Po klęsce wrześniowej tworzył on wspólnie z tow. tow. Barlickim, Próchnickim, Gajewskim, Chudobą i Wachowiczem partię pod nazwą PPS — lewica i wydawał w tym okresie pismo „Chłop i Robotnik”.

W 1941 roku tow. Kuryłowicz został aresztowany i jest więziony na Pawiaku, następnie zaś w obozie ścisłimskim do stycznia 1945 roku.

W czasie ewakuacji obozu na zachód ukrywał się. Po wyzwoleniu obozu porządku do Krakowa i obejmując stanowisko komisarza dla niesienia pomocy byłym więźniom niemieckich obozów koncentracyjnych i obozów pracy.

Pracując stale do pracy w Partii. Kolejno wybrany zostaje członkiem Rady Naczelnej, następnie zaś członkiem CKW.

W marcu 1945 roku tow. Kuryłowicz organizuje Centralny Komitet Oplek Społecznej i obejmuje w nim stanowisko prezesa. W lipcu 1946 r. zostaje ministrem pracy i opieki społecznej.

Tow. Adam Kuryłowicz kandyduje do listy Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych w okręgu katowickim. Jest to okręg robotniczy tak, jak robotniczymi dzielnicami jest tow. Kuryłowicz w swej 40-letniej prawie działalności związkowej i politycznej, zawsze wiernym programowi polskiego socjalizmu.

Socjaliści dali kobietom prawa obywatelskie

19 stycznia kobiety spełnią swój obowiązek

Kobiety były i są jeszcze nie tylko niewolnicami pracy, ale także niewolnicami własnej rodziny. Praca domowa tak ważna, a zupełnie niedoceniana, nie cieszy się żadnym uznaniem. Mówi się o niej „babska robota”, a przecież bez tej pogardzonej roboty nie mogłaby istnieć rodzina, nie mogłaby wychować dzieci. Tak żyją miliony kobiet, rodzą, wychowują pokolenia w pocie czoła, zdobywają chleb powszedni, ale w życiu publicznym nie zajmują jeszcze takiego stanowiska, jakie by im się należało.

Socjalizm postawił sprawę kobiet

Socjalizm postawił sprawę kobiet, jako bardzo ważną, na pierwszym z pierwszych miejsc w walce o wyzwolenie klasy pracującej z wyzysku kapitalizmu.

Socjalizm podniósł kobietę do godności człowieka, stanął w obronie jej zdrowia, jej honoru, głosząc światu, że kobieta jest człowiekiem równorzędnym mężczyźnie i ma równe z nim prawa. Kobieta nie należy się tylko samej zarobki, jak mężczyzna, jeśli wykonuje taką samą pracę. Socjalizm nauczył kobiety, że są odpowiedzialne za los swoich dzieci, a więc muszą mieć prawo uczestniczenia, gdy decydują się sprawy wychowania, nauczania i opieki nad dziećmi.

W Polsce kobiety otrzymały prawo głosowania w r. 1919. Nie miały jeszcze z niego korzystać, bo kler miał decydujący wpływ na nie. A przecież kościół nauczał: „kobieta niechaj milczy w gminie” — też odmawiano małym prawom zabierać głosu w sprawach publicznych.

Pracowano po 12 godzin za małe pieniądze, choćby kapitałizm zaprzęgał nawet małe dzieci do pracy. Rosły majątki, rosła także nędza mas pracujących, a zwłaszcza kobiet.

Socjalizm z hasłem „proletariusze łączcie się” — wciągnął kobiety w szeregi.

Po raz pierwszy zaczęło przemawiać do kobiet, jak do równowartościowego czynnika w życiu społecznym i narodowym. Z trybun czerwonej przybranych, pod czerwonym sztandarem, nawoływano kobiety do solidarnego występowania z towarzyszami pracy.

Zrozumiały, że wyzwolenie, że poprawa ich warunków życiowych, a więc i ich dzieci zależy w dużej mierze od nich samych.

Pracujących, dla mężczyzn i kobiet.

Dzieło socjalistów

Tanie budownictwo mieszkaniowe, ochrona pracy kobiet, ochrona kobiety ciężarnej, opieka nad dzieckiem, to wszystko jest dziełem socjalistów. Oni są obrońcami ludzi pracujących, oni bronią słabszych, a więc i kobiety.

Socjaliści nie każą kobietom „milczeć w gminie”; zapraszają do współpracy, oddają w ręce kobiet ważne urzędy, stanowiska, bo szanują ich pracę i mają dla nich uznanie.

W PPS. kobiety pracowały od początku istnienia Partii, jak równe z równymi; o tym należy pamiętać.

19 stycznia

19 stycznia kobiety zdają jeszcze raz egzamin swojej do-

robia dla wszystkich ludzi

Wiemy, że największym wrogiem życia jest nędza. Zabija wszelką radość życia, przygniatła swoim ciężarem ludzi głodnych, obdarzonych, bez dachu nad głową. Socjaliści walczą o dobrobyt dla wszystkich ludzi

— Pan prokurator ma zapewne na myśli akcję „Z”? Chodziło w niej o propagowanie lojalności wobec rządu emigracyjnego — brzmiał ostrożny odpowiedź.

— Już pomijam — zabiera głos prokurator — że to, co w tej chwili oskarżony powie, nie ma żadnego znaczenia dla sądu, ale wszelkie cechy działalności antypaństwowej, lecz w instrukcjach akcji „Z” mowa jest wyraźnie o zbieraniu informacji wśród wojska, dotyczących obsady personalnej, dyslokacji, fortyfikacji, metod propagandy w wojsku, zadań bojowych. Czy to wszystko razem wzięte, są elementy normalnej roboty szpiegowskiej?

— To wszystko służyło nam jako materiał do propagandy — pomyślał gwałtownie oskarżony.

— Możliwe, ale i do roboty szpiegowskiej.

— Tak — brzmiał odpowiedź Rzepeckiego.

— Czy Delegatura Sił Zbrojnych na kraj została całkowicie rozwiązana?

— Do chwili mego aresztowania Delegatura nie została całkowicie rozwiązana.

— A jak były motywy hamujące?

— Opór w naszych szeregach i kwestionowanie legalności takiego postępowania.

— Oskarżony wydał instrukcję, iż wezwania płk. Radostawa do ujawniania się jest bezpodstawne.

— Wychodząc z założenia, że Radostaw był aresztowany i że nie należy słuchać rozkazów aresztowanego, ani wchodzić z nim w jakiegokolwiek kontakt.

— Niejawność rozprawy

Po tych pytaniach sąd zarządził niejawność rozprawy, ponieważ urząd prokuratora żądał odczytania dokumentów, które stanowią tajemnice wojskowe.

Po wznowieniu jawności rozprawy, prokurator zadaje pytanie, które m. in. zadane było podczas niejawności rozprawy.

— Jak oskarżony ustosunkowuje się do sprawy zatrzymanej

— Prokurator zwraca uwagę oskarżonemu, iż mógł on przeciw działaniu prowadzonej akcji, gdyż miał ku temu specjalne uprawnienia z racji stanowiska. Oskarżony twierdzi, iż zwrócił się do delegata rządu na kraj, mec. Korbońskiego, z prośbą o przydzielenie doradcy prawnego, nie kwapił się jednak do rozbu-

— Najszerszym sposobem oddziaływania na sytuację było wydanie oświadczenia.

— Ale oświadczenie wydane w maju, a mordercy — jak wynika z raportów — miały miejsce jeszcze w czerwcu i lipcu.

— Musiałbym mieć zeznania w celu dopilnowania wykonywania moich zleceń.

Z kolei prokurator przechodzi do faktu ujawnienia się oskarżonego, mimo istnienia dekretu, z którego skorzystał tyśiące żołnierzy Armii Krajowej.

Oskarżony: — Stwierdzam z zalem, że nie wiedziałem o istnieniu takiego dekretu.

DRAŻLIWE PYTANIA

Prokurator: — Po otrzymaniu meldunków o kontaktach W N z faszystowską organizacją terrorystyczną UPA, oskarżony zajął wobec tego fakt u stanowisko negatywne, tak przynajmniej wczoraj zeznał. Jak pogodził to zeznanie z dokumentem, pochodzącym z rąk oskarżonego, w którym jest mowa o zadaniach t. zw. „grupy C” inspirowanie „niedołężności” „ofiar” organizacji ukraińskich, białoruskich i innych.

Rzepecki: — Tak, przypominam sobie rozmowę z Okulickim. Mówiłem wtedy o uwróceniu tak tej grupy. Nie doszło jednak do wszystkich do skutku.

AKCJA SZPIGOWSKA

— Jakże były cele waszej akcji szpiegowskiej w wojsku polskim? — pyta prokurator.

W wywiadzie WiN-u pracowali agenci państw obcych

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Prokurator zwraca uwagę oskarżonemu, iż mógł on przeciw działaniu prowadzonej akcji, gdyż miał ku temu specjalne uprawnienia z racji stanowiska. Oskarżony twierdzi, iż zwrócił się do delegata rządu na kraj, mec. Korbońskiego, z prośbą o przydzielenie doradcy prawnego, nie kwapił się jednak do rozbu-

— Najszerszym sposobem oddziaływania na sytuację było wydanie oświadczenia.

— Ale oświadczenie wydane w maju, a mordercy — jak wynika z raportów — miały miejsce jeszcze w czerwcu i lipcu.

— Musiałbym mieć zeznania w celu dopilnowania wykonywania moich zleceń.

Z kolei prokurator przechodzi do faktu ujawnienia się oskarżonego, mimo istnienia dekretu, z którego skorzystał tyśiące żołnierzy Armii Krajowej.

Oskarżony: — Stwierdzam z zalem, że nie wiedziałem o istnieniu takiego dekretu.

DRAŻLIWE PYTANIA

Prokurator: — Po otrzymaniu meldunków o kontaktach W N z faszystowską organizacją terrorystyczną UPA, oskarżony zajął wobec tego fakt u stanowisko negatywne, tak przynajmniej wczoraj zeznał. Jak pogodził to zeznanie z dokumentem, pochodzącym z rąk oskarżonego, w którym jest mowa o zadaniach t. zw. „grupy C” inspirowanie „niedołężności” „ofiar” organizacji ukraińskich, białoruskich i innych.

Rzepecki: — Tak, przypominam sobie rozmowę z Okulickim. Mówiłem wtedy o uwróceniu tak tej grupy. Nie doszło jednak do wszystkich do skutku.

AKCJA SZPIGOWSKA

— Jakże były cele waszej akcji szpiegowskiej w wojsku polskim? — pyta prokurator.

DRAŻLIWE PYTANIA

Prokurator: — Po otrzymaniu meldunków o kontaktach W N z faszystowską organizacją terrorystyczną UPA, oskarżony zajął wobec tego fakt u stanowisko negatywne, tak przynajmniej wczoraj zeznał. Jak pogodził to zeznanie z dokumentem, pochodzącym z rąk oskarżonego, w którym jest mowa o zadaniach t. zw. „grupy C” inspirowanie „niedołężności” „ofiar” organizacji ukraińskich, białoruskich i innych.

Rzepecki: — Tak, przypominam sobie rozmowę z Okulickim. Mówiłem wtedy o uwróceniu tak tej grupy. Nie doszło jednak do wszystkich do skutku.

AKCJA SZPIGOWSKA

— Jakże były cele waszej akcji szpiegowskiej w wojsku polskim? — pyta prokurator.

DRAŻLIWE PYTANIA

Prokurator: — Po otrzymaniu meldunków o kontaktach W N z faszystowską organizacją terrorystyczną UPA, oskarżony zajął wobec tego fakt u stanowisko negatywne, tak przynajmniej wczoraj zeznał. Jak pogodził to zeznanie z dokumentem, pochodzącym z rąk oskarżonego, w którym jest mowa o zadaniach t. zw. „grupy C” inspirowanie „niedołężności” „ofiar” organizacji ukraińskich, białoruskich i innych.

Rzepecki: — Tak, przypominam sobie rozmowę z Okulickim. Mówiłem wtedy o uwróceniu tak tej grupy. Nie doszło jednak do wszystkich do skutku.

AKCJA SZPIGOWSKA

— Jakże były cele waszej akcji szpiegowskiej w wojsku polskim? — pyta prokurator.

DRAŻLIWE PYTANIA

Prokurator: — Po otrzymaniu meldunków o kontaktach W N z faszystowską organizacją terrorystyczną UPA, oskarżony zajął wobec tego fakt u stanowisko negatywne, tak przynajmniej wczoraj zeznał. Jak pogodził to zeznanie z dokumentem, pochodzącym z rąk oskarżonego, w którym jest mowa o zadaniach t. zw. „grupy C” inspirowanie „niedołężności” „ofiar” organizacji ukraińskich, białoruskich i innych.

Rzepecki: — Tak, przypominam sobie rozmowę z Okulickim. Mówiłem wtedy o uwróceniu tak tej grupy. Nie doszło jednak do wszystkich do skutku.

AKCJA SZPIGOWSKA

— Jakże były cele waszej akcji szpiegowskiej w wojsku polskim? — pyta prokurator.

rałości politycznej. Pospieszą do lokali wyborczych, oddadzą swoje głosy z wolnej i nieprzymuszonej woli na liście Nr. 3 — Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Tak nakazuje sumienie, tak nakazuje interes Polski niepodległej, tak nakazuje sprawy naszych granic zachodnich.

Kobiety stanowią większość wyborców, wielką jest ich odpowiedzialność, z tego muszą zdać sobie sprawę.

Posiadanie praw nakłada obowiązek. Skoro walczone o prawa wyborcze kobiet w całym świecie cywilizowanym, kobiety mają obowiązek z tego prawa korzystać.

19 stycznia spełnią swój obowiązek obywatelski, głosując na liście Nr. 3.

Dorota Kłuszyńska.

Właśnie węgiel. Dzięki uruchomieniu bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych kopalni, dzięki wzrastającemu z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień wydobywu węgla — zdołaliśmy nie tylko ogrzać nasze mieszkania, pociąg w ruchu koleje, uruchomić przemysł, ale także nawładzać stosunki handlowe z wieloma krajami Europy, otrzymując w zamian setki niezbędnych nam gospodarskich na rodzemu artykułów, narzędzi, czy dóbr konsumpcyjnych.

A przecież w łbach górników nie przelewało się w letnie i jesienne dni 1945 r., pierwszego roku odbudowy, gdy pierwsze transporty węgla jak strumień życie niosący, uruchamiały maszyny naszych fabryk; prawde mówiąc, choć dziś jest już znacznie lepiej — i dziś się nie przelewa. I dlatego my wszyscy jesteśmy coś dłużni braci górniczej. Winniśmy zdanie sobie sprawę, że bez jej ofiarnej, niebezpiecznej, niekiedy życiem poświęconego, byłoby nam znacznie cięższe życie, że nie przychodziłoby nam tak łatwo powrócić do ludzkich warunków istnienia.

Także pod tym kątem wzięcia spójrzmy na bolesny wypadek w kopalni „Modrzewów”, na śmierć 15 polskich górników. I pamiętajmy, że praca nie jest jedynie pogonią za zarobkiem, lecz staje się — czymś znacznie większym — wspólnym dążeniem do lepszego, szlachetniejszego istnienia.

ALFA

— Stwierdzam — brzmiał odpowiedź Rzepeckiego — iż Delegatura była penetrowana przez wywiad obcy, a jej członkowie pozostawali na usługach tego wywiadu.

— A gdyby Mikołajczyk publicznie wezwał ludzi, tkwiących w podziemiach, do ujawnienia się, jak byłby stosunek i stanowisko oskarżonego do tej propozycji?

— Wezwał bym wszystkich do ujawnienia się. A gdyby ktoś poważnie powiedział, iż Mikołajczyk wyraził się: „zlecił Rzepecki”, że nie poszedł na rozmowę, — znalazłbym sposób dotarcia do niego.

Na tym zakończono zeznanie osk. Rzepeckiego. Dziś dalszy ciąg procesu.

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

MARGINESIE

15...

Piętnastu górników padło ofiarą katastrofy w kopalni „Modrzewów” w Śląsko-Dąbrowskim Zagłębiu. Towarzystwo pracy, którzy na wieść o pożarze na dzień kopalni pośpieszyli z pomocą odcieczym, znaleźli już tylko zwłoki.

Wielu z nas zapewne przeczytało tę wiadomość w prasie codziennej. Wielu z nas pokłoniło nad nią ryłko do porządku dziennego. Ostatecznie tyle tragicznych, smutnych wiadomości przynoszą nam co dnia gazety, tak obłita bywa kronika wypadków.

A przecież sprawa wcale nie jest prosta. Chodzi nie tylko o tragiczną śmierć w podziemiu, kopalnianym, wilgotnym chłodni, tragiczną daremność oczekiwań pomocy. Chodzi o to, że właśnie o to, że wypadki w kopalniach, nawet przy najbardziej doskonałych urządzeniach technicznych, są rzeczą nieuniknioną; że górnik, zjeżdżając na dno kopalni, nigdy mieć nie może właściwie pewności, czy przy raz jeszcze światło dzienne. Chodzi o to, że rzecz dotyczy węgla, tego największego bogactwa współczesnej Polski.

Właśnie węgiel. Dzięki uruchomieniu bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych kopalni, dzięki wzrastającemu z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień wydobywu węgla — zdołaliśmy nie tylko ogrzać nasze mieszkania, pociąg w ruchu koleje, uruchomić przemysł, ale także nawładzać stosunki handlowe z wieloma krajami Europy, otrzymując w zamian setki niezbędnych nam gospodarskich na rodzemu artykułów, narzędzi, czy dóbr konsumpcyjnych.

A przecież w łbach górników nie przelewało się w letnie i jesienne dni 1945 r., pierwszego roku odbudowy, gdy pierwsze transporty węgla jak strumień życie niosący, uruchamiały maszyny naszych fabryk; prawde mówiąc, choć dziś jest już znacznie lepiej — i dziś się nie przelewa. I dlatego my wszyscy jesteśmy coś dłużni braci górniczej. Winniśmy zdanie sobie sprawę, że bez jej ofiarnej, niebezpiecznej, niekiedy życiem poświęconego, byłoby nam znacznie cięższe życie, że nie przychodziłoby nam tak łatwo powrócić do ludzkich warunków istnienia.

Także pod tym kątem wzięcia spójrzmy na bolesny wypadek w kopalni „Modrzewów”, na śmierć 15 polskich górników. I pamiętajmy, że praca nie jest jedynie pogonią za zarobkiem, lecz staje się — czymś znacznie większym — wspólnym dążeniem do lepszego, szlachetniejszego istnienia.

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

ALFA

Przegląd prasy

KATOLICYZM POLITYCZNY

Pod powyższym tytułem prof. Konstanty Grzybowski zamieścił w „Odrodzeniu” ciekawy artykuł, z którego cytujemy fragment końcowy:

Dla monarchisty feodalizmu ustrojowego jest dziedziczne i święte prawo rodziny do rządzenia wszystkimi, dla faszysty — takim samym feodalizmem jest wszelkie państwo, a dla liberalisty — jego bezsilność. „Kościół katolicki” — tezy Pius XI — nie widzi się z żadną formą rządu ściślejszą niż z innymi. Dla katolika — tak samo, jak dla marksisty — w różnych epokach i różnych społeczeństwach różne formy państwa są właściwe i trwałe. Daje to jednej i drugiej doktrynie wielką elastyczność wobec różnych form ustroju. Ale powoduje również, że stosunek do tych form nie jest „z góry dany”, jest problemem, który każda generacja i każde społeczeństwo musi rozwiązać dla siebie.

Sądzić jest można, że zapoznawanie tego faktu było przyczyną wieloletniej katolickiej, że związane się katolicyzmu z pewnymi formami

mi przeszłości osłabiło go w wieku XIX, że wielu katolików, zmyślonych zewnętrznym podobieństwem dyktatur do tych form przeszłości, przyczyniło się do osłabienia katolicyzmu przed i po drugiej wojnie światowej. Odważne przeniesienie tego zagadnienia wydaje się mi jednym z ważnych zadań dzisiejszego katolicyzmu politycznego.

SŁOWA KATOLIKA FRANCUSKIEGO

Przenosił je katolik francuski Jacques Madaule („Les Chrétiens dans la cité”, Paryż, 1946). Dlatego mówi o „defensywnym stanowisku” jako najważniejszej i zasadniczej słabości katolicyzmu. Pisząc o okazywanej przez komunistów — choć wi gorzko i szczerze: „Jest faktem, iż komuniści mają zaufanie wielkiej części klasy robotniczej i jest drugim faktem, podkreślonym z wielkim smutkiem przez papieża Piusa XI, że Kościół stracił znacznie w robotnikach. Czyżby wyłączenie rękodzielniczych dla katolików znakomitą sposobnością, by nawiązać kontakt, który stracił, i usunąć pewną ilość uprzedzeń? A poza tym — czyż chrześcijanin ma zawsze żywić obawę, że zostanie oszukany? Cóż ryzykuje, choćby przypuszczał, że komuniści nie są szczerzy? Czyż chrześcijanin jest tak mało pewny swej wiary, że nie odważa się narażać na zniknięcie z niewierzącym? Jeśli ważnym wpływ na siebie musi nieodwrotnie zaistnieć, gdy się pracuje wspólnie — czyż ten wpływ ma zawsze obracać się na korzyść innych, przeciw chrześcijanom?”

Te same pytania stoją dziś przed katolicyzmem polskim.

Na RTPD ofiarowali

Kosła „Polskie Radio” — 2.000 zł
Kucharska Maria — 2.500 zł.
Zamiataczycze

Świątecznych i noworocznych
L. Kaczmarekiewicz — 1.000 zł.
S. Włoszczowski — 1.000 zł.

Gdzie ma być podpisany traktat pokojowy z Niemcami?

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA”)

Moskwa, w styczniu. Propozycja, jaką rząd polski ma zamiar wysunąć na konferencji pokojowej, aby traktat z Niemcami został podpisany w Warszawie, spotkała się z życzliwym przyjęciem w dziennikarskich kręgach Moskwy. W rozmowach ze mną pewni wybitni obserwatorzy polityki zagranicznej zaznaczyli, że propozycja tej sprzyja bardzo ważnym względom, o charakterze zarówno historycznym, jak i moralno-politycznym.

Podpisanie traktatu pokojowego właśnie w Warszawie — byłoby zdaniem obserwatorów moskiewskich — logiczną konsekwencją faktu, że druga wojna światowa rozpoczęła się na polskim terytorium na skutek hitlerowskiej agresji. Ostatnie echa wojny rozbrzmiewały przez dwa dni po kapitulacji Niemiec również na polskiej ziemi — kanonada hitlerowskich dział na półwyspie Helu. Akt ten byłby równocześnie uznaniem niewątpliwych zasług polskiego ruchu oporu, zorganizowanego przez cały naród. Byłby on szlachetnym zadaniem zadośćuczynienia za te wielkie ofiary i zniszczenia, których doznał naród polski w latach hitlerowskiego panowania, a równocześnie — symbolem powszechnego uznania dla Nowej Polski, kroczącej drogą swobodnego rozwoju demokratycznego.

Znamienny jest pozytywny odzew, z jakim spotkała się propozycja rządu polskiego wśród znacznej części społeczności międzynarodowej. Jak wiadomo, szereg polityków w Ameryce, Anglii, Francji i innych państwach, zgadza się w zupełności z argumentacją rządu polskiego i podtrzymuje jego inicjatywę, uważając, że odegra ona dużą rolę w wychowaniu przyszłych pokoleń w duchu umiarkowania i wrogości do agresywnych napaści.

Do tych działaczy zaliczyć należy w szczególności amerykańskiego komentatora politycznego — Elmera Daviesa, p. o. dyrektora Biura informacji wojskowej U. S. A., który niedawno przedstawił swój punkt widzenia w sprawie traktatu z Niemcami przed mikrofonem radia nowojorskiego. Mówił on o pierwszych dniach wojny, o zburzeniu Warszawy i innych miast polskich, o bohaterstwie Polaków o swoją wolność. „Nam — powiedział Davies — zakończonemu przemówieniu — nie zaszkodzi, jeżeli pod traktatem, który ma być zawarty z Niemcami, zostanie umieszczone słowo — Warszawa. Niech ono przypomina Niemcom to, o czym winni pamiętać”.

W kręgach dziennikarskich Moskwy komentuje się również postulat rządu polskiego o doświadczenia jego delegatów przy opracowywaniu traktatu poko-

jowego z Niemcami. Zasadniczym celem traktatu, winno być uniemożliwienie nowej agresji niemieckiej oraz zabezpieczenie trwałego pokoju. Nie ulega wątpliwości, że uwzględnienie tego postulatów odpowiada zarówno zasadniczym interesom Polski, jako państwa posiadającego najdłuższą granicę z Niemcami, jak również wszystkim pokojowym narodom. W równym stopniu — podkreśla tu — jest praw-

zasadnione życzenie rządu polskiego, aby końcowy akt budowy pokoju światowego, jakim ma być uroczyste podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami, — odbył się w Warszawie.

Spółeczeństwo radzieckie — jak można sądzić z oświadczeń przedstawicieli różnych jego warstw nie widzi żadnych podstaw, aby propozycja Rządu polskiego spotkała się z odmową państw sojuszników. Kompe-

tentni obserwatorzy moskiewscy wyrażają solidarność ze słowami przedstawicieli Polski w Radzie Bezpieczeństwa O. N. Z. dra Langego, który powiedział, że podpisanie traktatu pokojowego w Warszawie, było by demonstracją triumfu sprawiedliwości i ostrzeżeniem dla agresorów — dowodem, że napaść zbrojna nie uchodzi bez kary.

G. Jeziński

GŁOSY I ODGŁOSY

WYSCIG PO PODBIEGUNOWE BOGACTWA

JAK już podawaliśmy w depeszach, 7 państw bierze udział w wielkim „wyscigu” po skarby podbiegunowej strefie antarktycznej. A oto szczegóły tego wyscigu podawane przez prasę brytyjską: przoduje Wielka Brytania, która poszukująca swe rozpoznała jeszcze przed trzema laty. Od 1943 roku przebywała w okolicach Margaret Bay na południe od Cape Horn, ekipa złożona z 30 ludzi. W niedługim czasie uszyły członkowie tej ekipy zostają „zluzowani” przez nową załogę naukowców, którzy obsadzą ten teren.

Na drugim miejscu w tych zawodach

o złoża uranu, złota i węgla znajdują się Stany Zjednoczone. Na początku grudnia wyruszyła w kierunku biegun południowego ekspedycja admirała Byrda, złożona z 12 okrętów i 1000 ludzi. Przy brzegach Antarktydy obok dyktu ta rozdzieliła się miała na trzy grupy. Jedną założyła miała basek na lodowcu Rossa Sea. Ma ona wytyczyć szlak powietrzny dla samolotów, które startując z lotnisk odbędą nad biegunem kilka latów o celu przygotowania map i dokonanie zdjęć fotograficznych.

Na „Złoty Byrd” (milion Młotów kwadrantowych) planują się utworzenie kolonii USA, czego dowodem jest już od dawna admirał Byrd, lecz Kongres Amerykański opierał się do roku 1938.

Druga ekspedycja amerykańska pod dowództwem Finn Ronne, dawnego współpracownika Byrda, wyruszyła w kierunku Margaret Bay.

Sześć australijskiej ekipy jest Douglasa Macdonalda. Czyni on na razie przygotowania do ekspedycji. Chce zbadać stałą stację doświadczenia na obozowisku podbiegunowym. Liczy on na obecność na tych terenach złóż uranu.

Norwegia planuje wspólną wyprawę ze Szwecją, a może i z Polonią, do Afryki. Pierwszym samierzeniem jej uczyni jest zbadać podbiegunowych lodowców oraz poszukiwać złóż ropy naftowej.

Związek Radziecki, Chile i Argentyna planują wysłanie ekspedycji w niedalekiej przyszłości.

Oczywiście celem wyprawy są nie tylko ewentualne odkrycia uranu. Antarktyda jest ciągle jeszcze krajem nieznanym i uczeni dokonają na niej licznych badań geologicznych oraz meteorologicznych o doniosłym znaczeniu dla nauki.

NAJWIĘKSZA BITWA W HISTORII?

WICEHRABIA Mountbatten przemawiając w Winchesterze na konferencji poświęconej brytyjskim działaniom wojennym w Dalekim Wschodzie nazwał bitwę pod Kohimę (w Birmie) największą bitwą w historii ludzkości.

„Nie chcę umniejszać — powiedział admirał — innych wielkich zwycięstw tej wojny, lecz należy pamiętać, że, na przykład w bitwie o Ren, armie nasza miały nowoczesne wyposażenie i że Ren jest pięć razy większy niż rzeka Irrawaddy, którą trzeba było sforsować w Birmie. Zaopatrzenie 14 armii brytyjskiej w sprzęt wojenny i żywność dwójki lotniczej jest największym wysiłkiem powietrznym tej wojny. W marcu 1945 roku samoloty dostarczyły 14 milionów 94 tysięcy ton zaopatrzenia”.

JERZY WINNICKI

Konkurs na plakat P.C.K. dla studentów architektury i Szkoły Plastyki

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża ogłasza konkurs na plakat propagandowy. Udział w konkursie wzięć mogą jedynie absolwenci Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej oraz Wyższej Szkoły Plastyki w Warszawie.

Warunki konkursu są następujące: I. Wykonanie plakatu: część graficzna winna być zaopatrzeniem bądź w ideologię, bądź w różnorodność form działalności PCK. Na afiszu winno być umieszczone dowolne hasło słowne oraz prawidłowy znak czerwonego krzyża (równocześnie czerwony krzyż).

Projekt winien być trójbarwny (technika litograficzna). Rozmiar 61x68 cm. II. Konkurs rozpatrywany będzie w dwóch etapach. Termin przedłożenia szkiców do oceny jury upływa z dniem 1 lutego r.b. Do ostatecznego rozpa-

trzenia w dniu 1 marca winny być przedstawione prace, wykonano na podstawie szkiców, załączonych przez jury w dniu 1 lutego.

III. Nagrody: I nagroda wynosi 10.000 zł, II — 8.000 zł, III — 5.000 zł.

IV. Sędzią jury prof. prof. Bronisław Hayniewski, Piotr Bieganski, Wacław Radwan oraz dwóch przedstawicieli PCK.

V. W stosunku do prac nienagrodzonych Polski Czerwony Krzyż zastrzega sobie prawo pierwotnego w pracach 2 miesięcy od daty złożenia projektów.

VI. Zwrot plakatów nienagrodzonych i niezakupionych nastąpi w oznaczonym terminie, o którym autorzy zostaną zawiadomieni za pośrednictwem prasy.

Miliard, który żąda wolności Narodziny Ligi Panazjatyckiej

JAK było do przewidzenia, konferencja „Okrągłego stołu”, odbyta w Londynie z udziałem przedstawicieli Indii i rządu brytyjskiego, nie dała żadnego pozytywnego rezultatu. Pandit Nehru, a wrócić po nim jego najzwyklejszy przeciwnik wewnętrzny, przywódca muzułmanów, Jinnah, odjechał do Delhi, gdzie w kilka dni później nastąpiło otwarcie konstytuanty. Mimo nieobecności zgromadzeniu konstytucyjnym przedstawicieli muzułmanów, Nehru w imieniu Kongresu Indyjskiego proklamował Indie, jako niezawisłą, suwerenną republikę. Dalsze obrady zgromadzenia zostały odroczone na miesiąc, w ciągu którego to czasu Nehru ma nadzieję, doprowadzenia do porozumienia i zgody z muzułmanami. W tym celu konstytuantę wyłoniła specjalną komisję porozumiewawczą, która przeprowadzi negocjacje wspólnie z komisją, wyznaczoną przez Izobę Radłów. W zgromadzeniu konstytucyjnym zarezerwowano 93 miejsca, które będą rozdzielone między przedstawicieli muzułmanów oraz 12 zw. niepodległych państw hinduskich, z chwilą dojścia do porozumienia.

Bez względu na trudności, jakie jeszcze piętrzą się przed Indiami na drodze do organizacji niepodległego państwa, można zaryzykować twierdzenie, że jesteśmy świadkami narodzin jednej z największych republik świata — Republiki Indyjskiej.

Ludy kolorowe nie chcą być więcej kolonialnymi

Niepodległość Indii jest sama w sobie zjawiskiem niezmiernie wagi, którego skutki w układzie sił politycznych i gospodarczych świata nie dadzą się w pełni przewidzieć. A przede wszystkim wypadków w Indiach nie wyczerpuje olbrzymich przemian, jakie zachodzą na Dalekim Wschodzie.

Wypadki rozgrywane się w Indochinach stanowią jeszcze jedno ognisko w łańcuchu walk wyzwoleńczych, jakie podjęły ludy kolorowe po zakończeniu wojny światowej.

Wśród społeczeństwa polskiego istnieje dość rozpowszechniona opinia, że ruch rewolucyjny Annamitów jest spadkiem po separatystycznej propagandzie Japończyków, którzy podczas wojny szerzyli wśród ludów Dalekiego Wschodu nienawiść do białych — dla własnych celów imperialistycznych.

Opinia ta jest niesłuszna. Wprawdzie zrucone przez Japończyków hasło prawa kolorowych ludów do samostanowienia bytu państwowego było przez te ludy przyjmowane chętnie, jednak wietnamski ruch wolnościowy nie ma nic wspólnego z imperializmem japońskim.

Po zakończeniu działań wojennych w Japonii w Indochinach powstał rząd republikański, złożony z przedstawicieli 7 partii politycznych, w skład którego wchodzi zarówno nacjonalistyczny, jak również demokratyczny i komunistyczny. Ta koalicja polityczna utworzyła „Rewolucyjny Związek Annamu” (Vijet Minh), który ogłosił proklamację, zrywającą z Francją, przy czym powołał się na walkę narodu annamskiego z Japończykami po stronie Sprzymierzonych. Prócz tego proklamacja powołuje się na Deklarację Niepodległości St. Zjednoczonych z r. 1776 oraz Deklarację Praw Człowieka i Obywatela z roku 1791. Jest w tym mimowolna ironia historii, gdy wzniosła hasła wolności przypominają prawnikom ich autorów oświeceniści ludy Azji.

Popierany przez Francuzów cesarz Annam Bao — Dai rzekł się tronu i wstąpił jako szeregowiec do armii republikańskiej.

Jednakże pamiętać należy, że Indochiny stanowią pomost strategiczny do Singapoor, a w odległości 40 kilometrów od Saigonu zaczyna się olbrzymie plantacje heveł, drzewa kaczukowego. Te przysiężne względy przystania rządowi francuskiemu nie bez udziału zapewne zainteresowanej w tym w najwyższym stopniu Anglii — wzniosła hasła wolnościowej hasła Viet-Namu.

Nie bez wpływu również na rozwój sytuacji pozostaje względ na sąsiednią Annam Jawę. Po kapitulacji Japończyków, ludność miejscowa proklamowała republikę, a rządy objęła partia ludowa, popierana przez związek zawodowy. Rząd holenderski nie przeciwstawił się zbyt silnie niepodległościowym tendencjom Indonezyjczyków, ale uczynił to ekwipalnie wojska brytyjskie. Wytlumaczenia tej aktywności wojsk brytyjskich należałoby może poszukać w fakcie, że Indonezja stanowi główne źródło ropy naftowej na wschód od Zatok Perskiej, a właścicielem ropodajnych terenów jest angielska spółka „Royal Dutch Shell”. Ruch rewolucyjny w Indochinach bardzo niepokoi kierowników tej spółki, gdyż stanowi on również zapowiedź nieuchronnie zbliżającego się wyzwolenia Indonezji. A to

oznacza krach wielu lukratywnych interesów.

Wydarzenia w Chinach wymagałyby odrębnego omówienia. Jednakże nie ulega wątpliwości, że pomimo rozdarcia wewnętrznego, spowodowanego przez skomplikowaną grę interesów obcych, naród chiński dąży do zdobycia całkowitej niepodległości.

Coraz silniej też występują tendencje niepodległościowe narodów Bliskiego i Środkowego Wschodu. Dramatyczne wypadki, rozgrywane się w Palestynie, Egipcie, Sudanie i Persji — świadczą o nasileniu prądów wolnościowych. Aczkolwiek tendencje te są hamowane przez dorywczych władców, często nie bez udziału skorumpowanych warstw miejscowej arystokracji feudalnej lub nowowzbuconej burżuazji, związanej tysiącami niemi wspólnych interesów z białymi eksploatatorami — nie ulega wątpliwości, że ruch wolnościowy ludów kolonialnych nie da się już zatrzymać w swym rozwoju.

Narodziny Pan-azjatyizmu

Nikt może jaśniej tego nie dostrzegać, niż właśnie przywódca Hindusów Pandit Nehru. A ponieważ potrafi on ze swych apostrofów wyciągać praktyczne wnioski, które propaguje i realizuje z niezwykłą wytrwałością, zrozumiał on również sens rozgrywających się wydarzeń. Już nie wystarcza mu wizja niepodległości Indii. Już rozumiał, że nowej republice potrzebni będą sojusznicy, jeśli nie ma ona być przedmiotem przetargów mocarstw, a tych na zdobywanie „sfer wpływów”. Wie on, że „przyjak” dotychczasowych protektorów kosztuje drogo, a więc ogłasza się za sprzymierzeńcem, który nie będzie starał się zaimponować ani wywyższyć rasowo, ani przytłoczyć swymi aspiracjami do zwierzchnictwa cywilizacyjnego. I takich naturalnych sprzymierzeńców Pandit Nehru widzi w wyzwolonych ludach kolorowych.

Pandit Nehru jest człowiekiem odważnym, zarówno w myśleniu, jak i w działaniu. I postanowił wobec tego zorganizować Azję. Rozesłał zaproszenia do 12 niepodległych państw azjatyckich oraz do 18 rządów lub przedstawicielstw różnych terytoriów kolonialnych, mandatowych i znajdujących się pod protektoratem — wzywając ludy Azji na kongres pan-azjatycki, który odbędzie się w marcu tego roku w Delhi. Wśród zaproszonych znajdują się: Chiny, Korea, Malaje, rządy Viet-Namu, Indochin, Indonezji,

niek jest dużo, zajmują one mnóstwo czasu i uciążliwie — już i bez tego — wzięły akcję. Piosenki są mile dla ucha, powszechnie znane i będą budziły żywy odzew na sali. Zrobimy więc zastrzeżenie, trzeba przyznać, że nakręcone i nagrane są z dużym poczuciem autentyzmu, zagrane

już spod hipnozy uwagi władza aż do napisu „koniec”.

Reżyser rozwinął umiejętnie myśl scenariusza, koncentrując coraz bardziej zainteresowanie widza i prowadząc go ku szczytowi zakończenia, którym jest wyzwolenie kraju. Ale je-



Danuta Szaflarska w roli głównej filmu.

na ogół przez autentycznych muzykantów ulicznych dobrze, zaśpiewane doskonale. W miarę, jak akcja narasta i zbliża się do momentów kulminacyjnych, film nabiera tempa, chwilami zajął piersi dech w pierś i nie wypuszcza

ską dziwna się (i słusznie), że w filmach angielskich Niemcy przedstawiani są jak głupi i idioci, nie ma w nich barbarzyństwa i krwiożerczości. Niestety, „Zakazane piosenki” powtarzają to w filmie ten sam błąd. Wszyscy

występujący w epizodach Niemcy, to skończona kretynia o dość nawet „poczciwych” gebach. Zrozumiałe jest, że trudno porządnie Polakowi odegrać Niemca, a szczególnie gestowca, a leży zbyt dobrze pamiętamy jeszcze typowe niemieckie twarze, nierzadko „nordycko” piękne, ale zawsze ponure, nieprzystępne, z wyrazem nieskończonej wyższości. Najbardziej antypatyczne postacie w całym filmie, to folksdeutschha „Kendschorek” i polski granatowy policjant, który wykrywa zakonspirowanego w jednym z mieszkań Żyda. Oczywiście, nikt nie ma sympatii do folksdeutschów i do polskiej granatowej „G. G.”, ale Niemcy byli jednak trochę gorsi.

Pod względem technicznym film jest poprawny, a chwilami doskonały. Dźwięk w partiach początkowych słyszymy nieco, za to strona fotograficzna jest niemal bez zarzutu. Przebiega jest scena w lesie, gdy bohater filmu gra na harmonijce nad grobem swego przyjaciela.

Twórcy filmu w sposób bardzo kulturalny uniknęli „happy-endu”, marginalizując potraktowane historię miłosną, odgadującą się tym właściwym pociegnięciem od banalnych filmów zachodnich.

Jednak jak już zaznaczyłem, palma pierwszeństwa należy się wykonawcom. Tak Jerzy Duszyński, jak i Danuta Szaflarska, na których spoczywa główny ciężar akcji, wywiązują się ponad wszelkie pochwały ze swego za-

dania. Oboje (grają rodzeństwo) są niesłychanie naturalni i prawdziwi. Jedną ze scen końcowych, w której bohaterka filmu dowiaduje się o śmierci narzeczonego, wywołuje wzruszające wrażenie. Obok nich wyróżnia się Kurnakiewicz w roli nieustannego tchórze, który odradza dopiero najwyższą potrzebę Ojczyzny — ginące stolicę. Bez zarzutu zagrała też bezbarwną rolę Ordeżanką, przekonywającą w roli folksdeutschki była Zofia Janina, dając w epizodzie moment dobrej gry aktorskiej. Słabszy był Swiderski, za mało meski i zdecydowany do tej roli. Pozostali wykonawcy na poziomie.

Reasumując, braki filmu nie mogą w żaden sposób przesłonić jego realnych zalet. Patrząc na wynik, można sobie doskonale zdać sprawę, że cała ekipa, począwszy od scenarzysty, a skończywszy na laboratorium, pracowała bez zarzutu i wykonała dzieło ze wszechmiar godne uhonorowania na ekranie zagranicznym. Że aktorzy wysunęli się na plan pierwszy, to tylko jak najlepiej o nich świadczy. Że są błędy? W jakim filmie ich nie ma? Na podstawie tego, co nam pokazano mamy prawo domagać się dalszych filmów. Bardziej przekonujący scenariusz muszą się znaleźć. Pierwszy krok jest zawsze najcięższy, a jego pozytywny wynik jest zachętą i dobrą wzrokiem na przyszłość.

LEON BUKOWIECKI

Pierwszy polski film produkcji powojennej „ZAKAZANE PIOSENKI”

Reżyseria Leonard Buczkowski. Scenariusz i scenopis Ludwik Starzyński i Jan Fethke. W rolach głównych: Danuta Szaflarska, Jerzy Duszyński, Jan Kurnakiewicz, Jan Swiderski i inni.

Nie wiem, czy był na świecie film bardziej oczekiwany. Zainteresowanie budził i temat, i nowi artyści, i nowe polskie możliwości techniczne, no a już nieustannie odkładanie premiery z miesiąca na miesiąc, powodowało coraz natrętniejsze głosy opinii publicznej. Wreszcie pokazanie nowego filmu stało się wprost kwestią prestiżową.

Przyznam, że znając od wewnątrz to uszytko, co poprzedziło powstanie „Zakazanych piosenek”, projekty i kontrprojekty, budowę atelier postępująca równocześnie z nakręcaniem scen, brak naprężonych urzędów, których uzupełnienie opóźniło produkcję o 5 — 6 miesięcy, niewyrobienie pewnej ilości personelu, angażowanie artystów, którzy nigdy nie grali przed obiektywem i tysiące innych przeszkód — siedział na ten film nastawiony raczej sceptycznie.

Tymczasem wbrew małym zachęcającym pozorom ogólny poziom filmu jest więcej niż zadowalający, a poszczególne

główne sceny nie ustępują w niczym najlepszym wzorom zagranicznym. Zanim przejdę do dalszej oceny, muszę podkreślić, że osią filmu jest Danuta Szaflarska, nabytek niesłychanie cenny dla „filmu polskiego” i filmu w ogóle. Artystka ta w momentach dramatycznych wykazała niezwykłą ekspresję i rzadki dar wzruszania widza.

Najwięcej bodaj zastrzeżeń budzi scenariusz, nie pod względem opracowania, które stoi na poziomie, ale pod względem ideologicznym. „Zakazane piosenki” jest w zasadzie apoteozą „małego sabotażu”, który był bardzo popularny w kraju, a głównie w stolicy, który niosł pociechę wszelkim sercom: polskim, ale, który ostatecznie nie był zdolny pokrzyżować najdrobniejszych chęci planów niemieckich.

Wiadomo od dawna, że „achillesową piętą” filmu w Polsce jest brak scenariusza. Ten katastrofalny brak potwierdza „Zakazane piosenki”. Nie wiem, czy zrobiono dobrze, wybierając właśnie ten temat, ale rzecz recenzenta jest zdać sprawę, jak został on wykonany, szczególnie, że innych scenariuszy... nie było.

Otoż sama piosenka jest wartością raczej fono-, niż foto-geniczną. Piosen-

AKADEMIK SOCJALISTA

W robotniczej Łodzi KRÓLUJĄ BIAŁE CZAPKI

Rok pracy „zielonego” uniwersytetu

Już w pierwszych tygodniach, po oswobodzeniu kraju od okupanta, w zadymionym, szarym mieście proletariatu powołano do życia wyższą uczelnię. Robotniczemu miastu, o skromnych tradycjach Wolnej Wszechnicy, postawiono obowiązek zorganizowania uniwersytetu. Od słów do czynów niewiele upłynęło czasu. Już w drugiej połowie lutego 1945 r. profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie dr. Bolesław Wilamowski i dr. Julian Łukowski rozpoczęli pierwsze kroki, mające na celu realizację tego ambitnego zamierzenia.

będąc doskonale wyposażone ogromnie ułatwiają studia. Wobec wielkich potrzeb młodzieży, których sama tylko pomoc czynników rządowych nie mogła zaspokoić, powstała Stowarzyszenie Bratniej Pomocy, które w ciągu roku swego istnienia dokonało ogromnej pracy. Dość powiedzieć, że bilans jego zamyka się po stronie dochodów sumą ponad 14 milionów złotych, że liczy ono w chwili obecnej około 6 tysięcy członków, że w jednym tylko miesiącu (w marcu 1946) wydało 43 tysiące śnia-

dań i 17 tysięcy obiadów, że z przydziałów przechodzących przez „Bratniak” korzystało blisko 5.000 studentów, że zorganizowało ono akcję oświatowo-kulturalną przez udostępnienie akademikom kin, teatrów, widowisk i koncertów po zniżonych cenach, że w trosce o zdrowie młodzieży urządziło cieszące się wielką frekwencją, obozy wypoczynkowe, że wreszcie wydało 25 skryptów, których nakład — biorąc pod uwagę ilość kart zużytego papieru — sięga miliona.

Poza tym rozwinęła się silna, samorządna działalność kół naukowych, których liczba dochodzi do dziesięciu.

To wszystko nie wystarczyło jeszcze energicznym Łodzianom.

Aby być pożytecznymi również na polu działalności społecznej i ideologicznej, zawiązali oni organizację młodzieżową, z której ZNMS wykazuje się bardzo owocną pracą.

Świadomi roli pracy i wpływu jej na życie społeczeństwa, sięgnęli akademicy łódzcy i po nią. Chcieli w ten sposób dać się poznać, chcieli zbliżyć się do kochającego i dumnego z nich społeczeństwa robotniczego miasta.

gorąco pragnący nauki proletariatu łódzkiego — ma swoją uczelnię. Może być pewien, że stanie się ona prawdziwą kuźnią postępu, z której wyjdą młodzi budowniczy Odrodzonej Polski.

Blizniak

Czy musimy płacić za egzaminy?

W związku z kończącym się semestrem, środowisko akademickie ogarnęła przedegzaminowa gorączka. Jest to zjawisko normalne i nikt by się temu nie dziwił, gdyby w tym roku nie było czegoś, co tę gorączkę znacznie wzmożyło. Zaniepokojenie wśród akademików wywołało zarządzenie o opłaceniu egzaminów semestralnych.

Zastanówmy się, czy student może pozwolić sobie na taki luksus?

Po całej serii obrad i zjazdów, które swoim pozytywnym ustosunkowaniem do studenta bardzo podniosły jego nadzarcie przez niedostatki morale, jak cios z jasnego nieba (bo nikt się tego nie spodziewał), spadło na młodzież akademicką widmo konieczności wypłacania kilkuset złotych na opłacenie egzaminów. Tych złotych, na brak których tak bardzo cierpi polski student.

Rozumiemy wagę opłacania Pomocy Lekarskiej Młodzieży Akademickiej, rozumiemy inne zarządzenia. Mamy natomiast poważne wątpliwości co do słuszności ustanowionych opłat egzaminacyjnych. Bo przecież chyba nie po to daje się studentowi głodowe stypendia, aby służy one na opłacenie egzaminów. Nauka jest zasadniczo bezpłatna, dlaczego zatem każe się ubogiej młodzieży płacić za egzaminy, które są jej uzupełnieniem.

Wiemy, że Ministerstwo Oświaty ma, w stosunku do potrzeb, niewystarczający budżet, wiemy w jak ciężkim położeniu są nasi wykładowcy, ale czy to wszystko razem wzięte może usprawiedliwiać poważne obciążenia młodzieży.

Student przecież musi żyć, musi kupić sobie zeszyt, papier, kreślarski, ołówki, pióra i wiele niezbędnych do studiowania pomocy, skryptów, podręczników wreszcie — jeśli są one w ogóle do nabycia.

Czy wobec tego projektodawcy nie zastanowią się, czy nie odwołują swojej decyzji?

Zgadza się na opłacenie egzaminów, ale tylko takich, które zdaje się w drugim terminie, jako poprawkowe.

Obserwaliśmy, jak oddech wywołało wśród młodzieży studiującej ogłoszenie Daniny Narodowej. Pomimo swoich skromnych możliwości finansowych, stanęła ona w pierwszym szeregu ofiarodawców, rozumiejących doniosłość zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. Jako pierwsza przystąpiła do odbudowy Warszawy, a jej przykład skłonił innych do szlachetnej rywalizacji na tym polu.

Gorące serca młodzieży reagują silnie na potrzeby zrujnowanego kraju. Dlatego przy decydowaniu o jej sprawach nie należy o tym zapominać.

Jeszcze uwaga końcowa: opłacenie egzaminów godzi w najuboższych studentów, rekrutujących się z warstwy robotniczej czy chłopskiej. Inni nie będą specjalnie dotknięci kilkusetzłotowym wydatkiem.

CZY O TYM POMYSLANO?

WŁADYSŁAW BLUZER

Artykuł dyskusyjny

O przyszłość naszej młodzieży akademickiej

Czy młodzież nasza będzie chciała wrócić na ławę szkolną? Pytanie to zadawał sobie często w latach okupacji. Narzucało się ono nam zawsze, niekiedy słysząc z ust rodziców, że syn ich zarobkiem swym utrzymuje całą rodzinę. Niepokojem napierała nas widok chłopów, plaćących bez wahania wysokie rachunki za wszystko, czego zaprzagnęli ich niedojrzałość.

Ze wzruszeniem i najwyższą dumą patrzyliśmy na niezliczone dowody bohaterstwa i najwyższego idealizmu naszej młodzieży. Trudno jednak było oprzeć się obawom, że kto za młodu już przywykł do posiadania pieniędzy i dobrego zarobku, bez uprzedniego pokonania tych trudności, jakie przynosi z sobą nauka i przygotowywanie się do zawodu, nigdy już nie będzie chciał wrócić do szkoły.

Dwa lata jakie dzielą nas od chwili zorganizowania szkolnictwa, pozwalają już dać na powyższe pytanie odpowiedź wyraźną: młodzież polska wróciła na ławę szkolną. Wróciła do szkoły nie tylko młodzież z tajnych kompiętów, ale i ta, o której losy byliśmy pełni obaw.

Liczba studentów w szkołach akademickich jest wyższa aniżeli przed wojną, mimo znacznego ubytku ludności w Polsce, a byłaby jeszcze znaczącej, gdyby choć połowa uciekających się o przyjęcie do szkół wyższych znalazła dla siebie miejsce.

Czy fakt ten uważać należy za przejaw nowego zjawiska powojenne, czy też za wynikające strukturalnie z naszych przemian społecznych, a zatem mające cechy trwałości.

Okres sześciu lat zamknięcia szkół

wyższych nagromadzić musiał tyle upartej woli do studiów i tęsknoty do nauki, że na zaspokojenie ich nie wystarczyła nawet zwiększona ilość uniwersytetów i politechnik. Można więc uważać, że po kilku latach pęd do szkół wyższych osłabnie i ustabilizuje się. Z drugiej strony należy jednak przewidywać, że napływ kandydatów do szkół wyższych będzie wzrastał w miarę demokratyzacji naszego życia społecznego i upowuszczenia oświaty.

Realizacja naszych reform społecznych i gospodarczych, a zwłaszcza zagospodarowanie Ziemi Zachodnich wymagać będą na długie lata stałego dopływu sił wykwalifikowanych, szczególnie technicznych.

O położeniu materialnym i warunkach pracy młodzieży akademickiej napisano już tyle, że sprawy te chyba w dostatecznym stopniu przeniknęły do świadomości ogółu. Nad proletariacką młodzieżą akademicką winny roztoczyć pewnego rodzaju opiekę związki zawodowe, partie polityczne i organizacje młodzieży. Z naciskiem podkreślam, że opieka ta nie może się ograniczać do skierowania danego młodzieńca na politechnikę czy uniwersytet, ale trwać winna przez cały czas jego studiów.

Miedzy studentem, a organizacją, która go skierowała na studia, istnieć winna trwała więź ideowa. Ukończenie szkoły akademickiej nie może studenta-proletariusza, oddalając od środowiska, z którego wyszedł, a zdobywcę awansu społecznego w żadnym wypadku nie powinno w nim budzić chęci izolowania się od proletariatu.

Tę pracę ideowo-wychowawczą w stosunku do proletariackiej młodzieży akademickiej spełnić muszą partie i pokrewne jej organizacje, gdyż nikt inny jej nie wykona. Dziś w naszych szkołach akademickich sporo jest studentów ze środowisk robotniczych i chłopskich, których oblicze ideowe jest w najlepszym razie kartą niezapisaną. Musimy się nimi zająć, jeśli nie chcemy ich utracić. Ale to już temat do oddzielnych rozważań.

Prof. R. Wolski, Gdańsk

Miasteczko studentów Tajemnice Domu Akademickiego

Dom Akademicki fundacji im. Prezydenta Narutowicza przy Pl. Narutowicza, to małe miasteczko naszej wielkiej stolicy. Osobliwi są jego mieszkańcy i osobliwie jest ich życie.

Długo trwałe „wojna” o 8-piętrowy dom z nieczynną windą, zanim Państwowy Urząd Samochodowy uznał się za zwyciężonego i zwinął swoje agendy. Dziś pozostały jeszcze jego ostatki, nie wyłączając „stróża bezpieczeństwa” z karabinem, strzegącego frontowych drzwi, kiedy prowadzi droga do studenckiego szanitu.

Jeżeli chodzi o windę to jej bezczynność najbardziej przeklina funkcjonariusze pocztowy, dźwigający dzień w dzień paki listów, pakunki, pakułeczki i inne cenne, a często z wielką trudnością oczekiwane dary.

Studenti też naprawdę sączą na meczach wspinaczki, ale są i zapaleni sportowcy, chwalcący sobie ten „goręty” maraton. Miłośnicy muzyki znowu, którzy w dzień śpią, a w nocy grają na przeróżnych instrumentach (kiedy się uczą — nie wiadomo) (twierdzą, że winda wcale nie jest potrzebna).

Dziwni są ludzie ci studenci. Niby wszyscy podobni do siebie, jakby z jednej rodziny matki, a jednak różni. Wyżarzali marynarki, bluzeczki, spodnie, buty z demobilu i pustka w kieszeni. Każdy z nich to indywidualność dla siebie.

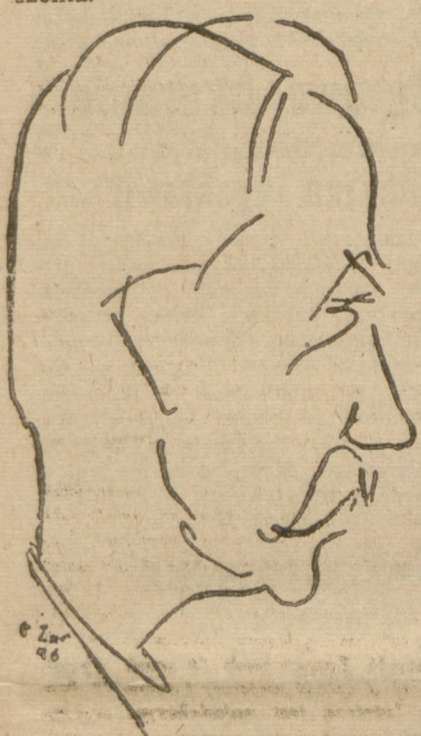
Dom Akademicki jest wielkim wachlarzem studenckich zainteresowań, upodobań, zdolności i predyspozycji, chociaż prawnicy, matematycy, medycy i architekci, humaniści oraz chemicy z tą samą zawziętością tropią plukę i sznur. Plaga pasyżów i szkodliwych gryzoni wola o pomstę do nieba. Jak dotąd administracja nie ma ochoty, aby użyć losów studentów.

Zresztą z tym losem studenckim różnie bywa.

W Domu Akademickim jest stołówka wydająca śniadania i obiady. Do niedawna śniadanie kosztowało 3 zł, kolacja 7 zł. Teraz student płaci 7 i 15 zł. Rano dwie kromki chleba „na sucho” (czarem z ledwie widoczną warstwą masła lub marmolady), wieczorem kartofle z marchewką lub kapustą. Od czasu do czasu kasa z „cienkim” gulaszowym (tak się to szumnie nazywa) eosm mięsny.

Tow. Przyjaciel Młodzieży Szkół Wyższych, czyniące wszystko, aby młodzieży pomóc, przyznało studentom pewną ilość stypendium w wysokości 1.500 zł miesięcznie. Stypendium to pokrywa zaledwie koszt miesięcznego śniadania i kolacji plus 30-złotowe obiady w „Bratniaku”. Wobec tego studenci szukają pobocznych zarobków. W Domu Akademickim otworzyli swoje sklepy i warznię, studenci-kryjuszka z kolegą „Figaro” na one.

W. R.



Jego Magnificencja Rektor U. Ł.,
prof. Kotarbiński

Z upoważnienia ówczesnego ministra oświaty dr. St. Skrzyszewskiego, czynności Rektora zostały powierzone świetnemu organizatorowi, byłemu Rektorowi Wolnej Wszechnicy, prof. Teodorowi Wiewęrowi.

Zapisy na mające powstać trzy wydziały: humanistyczny, pedagogiczny i prawno-sądowy trwały nieprzerwanie do końca kwietnia tego roku. W początkach maja rozpoczęto zapisy na Wydział Lekarski. Trwały one do 10 czerwca a wynikiem ich było zapisanie około 500 słuchaczy. Istniał zatem już uniwersytet o czterech wydziałach. I w tym właśnie czasie na ofiarę garstkę organizatorów spadła chłobawa wieść o śmierci Przewodniczącego Komitetu, Rektora Uczelni, prof. dr. T. Wiewęgera. Zginął on w trakcie podróży służbowej, podjętej w sprawach swej umiłowanej uczelni, w nieszczęśliwym wypadku po drodze do stolicy. Komitet organizacyjny dalej kontynuował pracę zmarłego. Trudno opisać wysiłki tych wszystkich, którzy byli pierwszymi pracownikami powstającego uniwersytetu.

Od samego początku tworzenia się Uniwersytetu Łódzkiego przed inicjatorami stanął ogrom zadań organizacyjnych. Pierwszą troską było otrzymanie i urządzić nie lokal dla zapewnienia młodzieży możliwie normalnego toku studiów. Drugą troską było skompletowanie profesorów na wydziałach, tak bardzo zdziesiątkowanych przez terror i barbarzyństwo hitlerowskie. Przy tym stanie rzeczy obsadzenie katedr wydawało się zadaniem prawie niewykonalnym. Trzecia wreszcie troską było zapewnienie profesorom i młodzieży mieszkań i wyżywienia.

Mimo tych trudności, dynamika rozwojowa młodej uczelni była tak wielka, że już w niedługim czasie uniwersytet zdobył kilka własnych gmachów, obojętnych 133 katedry oraz 130-stu zaleconych wykładowców i lektorów. Potrafił w przeciągu krótkiego czasu skompletować 30 działowych bibliotek, które

Toruń wierzy w Socjalizm

Start toruńskiego ZNMS-u

O niedawno założonym kole ZNMS-u na Uniwersytecie Toruńskim, można już powiedzieć, że jest realnym ośrodkiem myśli socjalistycznej. Środowisko to bowiem, bezradne jeszcze do niedawna wobec ogromu trudności, jakie miało do pokonania w pierwszym okresie pracy, dziś może się już wykazać poważnymi efektami swej działalności. Dzięki kulturalnie poprowadzonej działalności, oraz stanowisku reprezentantów ZNMS w Bratniej Pomocy U. M. K., organizacja młodych socjalistów wytworzyła pewien moralny klimat, za którym przyszło również pełniejsze zaufanie i koleżeństwo, między zorganizowanymi i niezorganizowanymi słuchaczami, rozdzielonymi dotychczas twardym murem wrogoci.

Nieufność wobec wszelkich prób wpływania na światopogląd, tak charakterystycznych dla powojennego pokolenia młodzieży, zostaje powoli rozkładowana spokojnym umiarkowaniem tych wszystkich, którzy rozumieją, że zaufanie jest podstawą harmonijnej współpracy. Oczywiście byłoby niebywałą megalomanią twierdzić, że wrogo do wczoraj usposobieni studenci przeszli spontanicznie do ZNMS-u, czy innej pokrewnej organizacji, deklarując swą pracę dla idei socjalistycznej. Do takich wyników jest jeszcze daleko, ale pokonanie pierwszych przeszkód, znaczy już bardzo wiele.

Z gruntu fałszywa i perfidnie wypaczona ocena obecnej rzeczywistości, potęgowana szeptaną propagandą, konsekwentnych wrogów postępu, stwarza nastroj tejpej niechęci, który rozproszyć można tylko uczciwością i efektywną pracą. Pod tym względem Środowisko Toruńskie stanęło na wy-

sokości zadania. Stosunki z kołami naukowymi stają się coraz lepsze.

Inicjatywa toruńskiego środowiska ZNMS-u, mająca na celu zapewnienie kołom naukowym szerszego udziału w pracach Bratniej Pomocy, jest dowodem, że koło to potrafiło znaleźć wspólny język z organizacjami reprezentującymi wielką część społeczności akademickiej. Rdzeniem tej inicjatywy jest rzeczywista chęć do nawiązania współpracy, i dlatego projektowi temu — demokratyzującemu stosunki na wyższych uczelniach — należy przyklasnąć.

Drugą zasługą toruńskiego środowiska jest jego czynna praca przy organizacji i prowadzeniu kursów przygotowawczych oraz poważny wysiłek włożony w zorganizowanie tygodnia ZNMS. Szeroki kolportaż wawonolanych „Płomieni”, artykuły w prasie miejscowej, oraz odczyty organizowane przy współudziale znanych na Pomorzu działaczy społecznych i politycznych nie mogły nie pozostać bez wpływu na kształtowanie się nastrojów wśród młodzieży. W wyniku tego dało się zauważyć wyraźne zwiększenie zainteresowania ZNMS-em, tak mało dotychczas znanym na tamtejszym terenie. Rosnące szeregi członków nie są jedynym plonem tych wysiłków. Również cennym, jak fakt przełamania wielu uprzedzeń i wyjaśnienia właściwego oblicza organizacji — prowadzenie zebrań, odbywających się w duchu swobody i pełnej szczerości.

Te aktywa toruńskiego ZNMS-u, pozwalają wierzyć, że na Pomorzu dojdzie powoli zrozumienie idei socjalizmu.

W. R.

Wieczór dyskusyjny w Klubie Inteligencji Pracującej

Dziś o godz. 5.30 po pol. odbędzie się w Klubie Inteligencji Pracującej Wieczór Dyskusyjny na temat:

„DROGI ROZWOJU KULTURY POLSKIEJ”

Referat wygłosi: Min. Dr. FELIKS WIDY-ŹIRSKI

Zaproszenia wydaje Zarząd Klubu ul. Mokotowska 23

W PARTII PPS

Odsłonięcie sztandaru PPS Miejskiego Komitetu w Nowym Sączu

W dniu 12 b. m. Miejski Komitet PPS w Nowym Sączu obchodził uroczystość odsłonięcia sztandaru. Protektorat nad uroczystością objeli tow. tow. Szwabie i premier Osóka-Morawski. W skład Komitetu Honorowego weszli tow. tow. B. Drobner, K. Posernikiewicz, J. Pachan, St. Kowalczyk.

W części artystycznej weźmie udział chórowi robotniczy „Echo” i orkiestra ZZK.

Nasi towarzysze z Nowego Sącza

w czasie okupacji niemieckiej swoją twardą, nieugiętą postawą potrafił skutecznie przeciwstawić hitlerowskiemu terrorowi i działalności zdrajców, z t. zw. „Gorellivolk”. Natychmiast po wypędzeniu okupanta przystąpił z całą energią do odbudowy kraju i Organizacji.

Naszym towarzyszom z Nowego Sącza życzymy, by Sztandar ten jak najszybciej doprowadził ich do ostatecznego zwycięstwa Sprawy.

PPS-owcy u Norblina w trosce o oświatę

Rada Zakładowa pracowników f-my Norblina, zorganizowała Koło Oświatowe, przejawiające ożywioną działalność. Na czele Koła stoi nasz wypróbowany działacz partyjny, tow. St. Stobowski, delegatem z ramienia Rady

Zakładowej jest też członek PPS, tow. Szkot.

Towarzysze nasi wszystkich siłami dążą do podniesienia poziomu umysłowego i kulturalnego załogi. Zorganizowana przez nich biblioteka liczy już 70 książek, ponieważ nie jest to ilość wystarczająca na potrzeby Koła, wypoczętym bibliotekę podarowała Rada Związków Zawodowych.

Z okazji sezonu świątecznego zorganizowano dla dzieci Jasełkę w g. 18.00. Jasełkę odegrał zespół dziecięcy. W dniu następnym została odgrywana Jasełka dla dorosłych. Była to również inicjatywa naszych towarzyszy.

PPS-owcy na terenie Norblina wykazują swoją działalność, że nie tylko potrafią wnieść z gruzów fabryki i przełamać wszystkie trudności przy jej uruchomieniu, lecz również i zastraszają się o poziom towarzyszy i kolegów.

PPS-owcy Żoliborscy dzieciom

Komisja Kulturalno-Oświatowa Dzielnic PPS Żoliborza zorganizowała w święto Trzech Króli choinkę dla dzieci członków.

Przy piosenkach na choince świeczkach dzieci odpisywały koledzy, a koledzy występy artystyczne zaprezentowała młodzież miejscowego OMTUR-u.

i dzieci świetlicy RTPD Nr. 8. Najwięcej radości naszej dzieciarni sprawił ostatni punkt programu — rozdanie upominków i paczek ze słodyczkami.

Wieczór upłynął w miłej, rodzinnej atmosferze, wśród gwaru rozmawiającej i rozradowanej dzieciarni.

Reorganizacja Miejskiego Komitetu PPS w Bydgoszczy

Celem usprawnienia działalności organizacyjnej na terenie Miejskiego Komitetu PPS w Bydgoszczy i racjonalnego wykorzystania kwalifikacji działaczy partyjnych, zostały tu dokonane przesunięcia personalne.

Dolęczasowy I sekretarz Komitetu, tow. T. Wolfram wszedł do Komitetu.

miłemu Wojewódzkiego i objął kierownictwo wydziału społeczno-politycznego. Na jego miejsce wszedł tow. Eugeniusz Głaz-Brudziński. Dokonano również szeregu zmian na kierowniczych stanowiskach poszczególnych sekcji.

Wezwanie pełnomocnika CKW PPS do spraw wyborczych na województwo warszawskie

Wszyscy członkowie Partii są obowiązani do zameldowania się w sekretariacie powiatowym lub gminnym PPS, na terenie którego zamieszkuje, celem omówienia udziału w akcji przedwyborczej.

W Warszawie na wszystkich dzielnicach OM TUR trwają dyktury przez całą dobę. Po godz. 17 wszyscy OM TUR-owcy obowiązani są do godz. 21 przebywać w lokalach swoich dzielnic. OM TUR-owcy włączeni do akcji prowadzonej przez PPS spełniają przede wszystkim rolę łączników i prelegentów.

Dzielnica Śródmieście

W związku z zarządzoną mobilizacją, Pełnomocnik do spraw Wyborczych na Dzielnice Śródmieście, wzywa wszystkich towarzyszy przy należnych do śródmieścia, do obowiązkowego stawienia się na Dzielnicy Mokotowskiej 51-53 w godzinach 10 — 19 według daty i porządku kolumn liter nazwisk.

Dnia 10 b. m. od litery J do N.
Dnia 11 b. m. od litery O do T.
Dnia 12 b. m. od litery U do Z.

SEBRANIA PRZEDWYBORCZE KOL. PPS MOKOTÓW

Dnia 8 b. m. o godz. 8.30, 12 Urszula Poczta Dworkowa 7, ref. tow. Winnicki.
Dnia 9 b. m. o godz. 12.00, „Elektro”, Narbutta 16, ref. tow. Pawłowicz.
Dnia 10 b. m. o godz. 14.30, Główna M. Komunikacji, Czerniakowska 150, ref. tow. Weyman.
O godz. 14.00, Centrala „Spółem”, Gra. Szwab 18, ref. tow. Winnicki.
O godz. 16.30, RPB, Bagatela 8, ref. tow. Gajdowicz.
Dnia 11 b. m. o godz. 12.00, Wydz. Drog i Mostów, Madalińskiego 7, ref. tow. K. Weyman.
Dnia 12 b. m. o godz. 11.00 Główny Urząd Statystyczny, Narbutta 23.
Dnia 13 b. m. o godz. 14.30, Spółem, Szpitalna 6, ref. tow. Winnicki.
Dnia 14 b. m. o godz. 13.00, Centrala Rybna, Puławska 20 i Grójcka 7.
O godz. 15.00 MZK Puławska 12-15, ref. tow. Staniek.
Dnia 15 b. m. o godz. 17.00 Czystelnik, Szpitalna 12, ref. tow. K. Weyman.
Dnia 16 b. m. o godz. 19.00 MZK Szpitalna 15, ref. tow. Gajdowicz.

PPS-OWCY ZAMIERZAJĄ NA KASJENKACH

Pełnomocnik do spraw wyborczych Dzielnicy Śródmieście Kępa wzywa wszystkich towarzyszy zamieszkałych na terenie Śródmieścia.

SEBRANIA PRZEDWYBORCZE KOL. PPS MOKOTÓW

Dnia 8 b. m. o godz. 8.30, 12 Urszula Poczta Dworkowa 7, ref. tow. Winnicki.
Dnia 9 b. m. o godz. 12.00, „Elektro”, Narbutta 16, ref. tow. Pawłowicz.
Dnia 10 b. m. o godz. 14.30, Główna M. Komunikacji, Czerniakowska 150, ref. tow. Weyman.
O godz. 14.00, Centrala „Spółem”, Gra. Szwab 18, ref. tow. Winnicki.
O godz. 16.30, RPB, Bagatela 8, ref. tow. Gajdowicz.
Dnia 11 b. m. o godz. 12.00, Wydz. Drog i Mostów, Madalińskiego 7, ref. tow. K. Weyman.
Dnia 12 b. m. o godz. 11.00 Główny Urząd Statystyczny, Narbutta 23.
Dnia 13 b. m. o godz. 14.30, Spółem, Szpitalna 6, ref. tow. Winnicki.
Dnia 14 b. m. o godz. 13.00, Centrala Rybna, Puławska 20 i Grójcka 7.
O godz. 15.00 MZK Puławska 12-15, ref. tow. Staniek.
Dnia 15 b. m. o godz. 17.00 Czystelnik, Szpitalna 12, ref. tow. K. Weyman.
Dnia 16 b. m. o godz. 19.00 MZK Szpitalna 15, ref. tow. Gajdowicz.

SEBRANIA PRZEDWYBORCZE KOL. PPS MOKOTÓW

Dnia 8 b. m. o godz. 8.30, 12 Urszula Poczta Dworkowa 7, ref. tow. Winnicki.
Dnia 9 b. m. o godz. 12.00, „Elektro”, Narbutta 16, ref. tow. Pawłowicz.
Dnia 10 b. m. o godz. 14.30, Główna M. Komunikacji, Czerniakowska 150, ref. tow. Weyman.
O godz. 14.00, Centrala „Spółem”, Gra. Szwab 18, ref. tow. Winnicki.
O godz. 16.30, RPB, Bagatela 8, ref. tow. Gajdowicz.
Dnia 11 b. m. o godz. 12.00, Wydz. Drog i Mostów, Madalińskiego 7, ref. tow. K. Weyman.
Dnia 12 b. m. o godz. 11.00 Główny Urząd Statystyczny, Narbutta 23.
Dnia 13 b. m. o godz. 14.30, Spółem, Szpitalna 6, ref. tow. Winnicki.
Dnia 14 b. m. o godz. 13.00, Centrala Rybna, Puławska 20 i Grójcka 7.
O godz. 15.00 MZK Puławska 12-15, ref. tow. Staniek.
Dnia 15 b. m. o godz. 17.00 Czystelnik, Szpitalna 12, ref. tow. K. Weyman.
Dnia 16 b. m. o godz. 19.00 MZK Szpitalna 15, ref. tow. Gajdowicz.

PPS-OWCY ZAMIERZAJĄ NA KASJENKACH

Pełnomocnik do spraw wyborczych Dzielnicy Śródmieście Kępa wzywa wszystkich towarzyszy zamieszkałych na terenie Śródmieścia.

Energia elektryczna dla Wielkiej Warszawy

Sieć dalekosiężna o mocy 220.000 kw. Nowa elektrownia na Żeraniu

Elektrownia warszawska, której szybkie odbudowę obserwujemy z pełnym uznaniem, osiągnęła w tej chwili, przy swych statystycznych i wydobytych z gruntu maszynach — maksimum wydajności.

Łoś wyprodukowanej przez nią energii pokrywa w tej chwili całkowicie zapotrzebowanie stolicy. Propagowane jednak przez Dyrekcję

Elektrowni hasło oszczędzania prądu w godzinach wieczornych ma swoje głębokie uzasadnienie w postaci zrujnowanej sieci, rozprzeczającej prąd do odbiorców.

Mimo to w okresie świąt, a zwłaszcza ostatnich mroźów — piecyki i grzejniki funkcjonowały prawie wszędzie. Szczególnym trudem obeszło się bez specjalnych defektów — i w Warszawie było ciepło i jasno.

TRANSFORMATORY I WĘGIEL

Przeplanie się wszędzie bezpiecznikowych sieci i w następstwie tego automatyczne wyłączanie dzielnic — może być rozwiązane drogą wymiany transformatorów. Budują je już w wystarczającej ilości fabryki: „Elektrobudowa” Łódź i „Rohn i Zieliński” w Zychlinie.

Wymienia je Elektrownia i już niedługo to zagadnienie można będzie odłożyć do archiwum. Węgla widmo uniemożliwia Elektrowni, które nad nią i nad miastem wisiało w zimie 1945-6, a którego przyczyną był brak węgla — należy już do przeszłości.

Dziś w magazynach swych Elektrownia posiada na 20 dni zapasów węglowych, podczas gdy w zeszłorocznej zimie były chwile, że było go już tylko na niecałą dobę, a jedynym ratunkiem były „minimalne pożyczki” od najrozsądniejszych instytucji i zakładów.

GLÓD PRĄDU

Jednak zapotrzebowanie energii elektrycznej rośnie nieomal z dnia na dzień. Potrzebują jej nie tylko mieszkańcy, ale i przedsiębiorstwa, które odbudowują się okół podstolecny.

Dla jak najszybszej realizacji stworzenia podstaw, celem zasila-

nia w energię całego okręgu warszawskiego — przewiduje się w pierwszym rzędzie odbudowę wszystkich potrzebnych do tego celu urządzeń elektrowni warszawskiej i przuszkowskiej oraz jak najszybsze wykorzystanie linii dalekosiężnych z Rożnowa i Śląska, o napięciu 220 tys. kw.

Są to prace, które mają być zrealizowane w ciągu 1947 r.

ELEKTROWNIA NA ŻERANIU

Sprawa budowy nowej elektrowni na Żeraniu jest koniecznością. Zasilanie bowiem takiego potężne-

go skupiska ludności i ośrodka przemysłowego — jakim będzie Warszawa i jej rejon w przyszłości, nie może się opierać wyłącznie na zasilaniu z linii dalekosiężnych.

Jest to zresztą zasada stosowana we wszystkich wielkich miastach świata.

Na Żeraniu — w roku 1947 prowadzone będą roboty przygotowawcze, a w pracowniach i kreslarniach zrealizują się ostateczne nowe projekty.

Przedwojenne plany zaginęły — zresztą założenia dawnych projektów należało zrewidować, unowocześnić, wobec olbrzymich postępów techniki i wiedzy — jakie dokonały się w ostatnich latach.

Odpowiednie kredyty na te cele, zostały już przyznane. (Rz)

Reorganizacja Resortu Zaopatrzenia wczorajsze uchwały Prezydium MRN

Wczoraj obradowało Prezydium Stołecznej Rady Narodowej. Na posiedzeniu tym prezydent miasta stwierdził, że Resort Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego został zreorganizowany i będzie posiadał następujące wydziały: a) aprobowacji reglamentowanej, b) handlu, c) przemysłu opywowczego, d) opalowy, e) zakupowy, f) i inspektorat.

Prezydium uchwaliło przeprowadzić remont Sanatorium Miejskiego w Otwocku w tym celu upoważniło Zarząd Miejski do wydatkowania milionu 700 tys. zł.

W związku z projektem budowy dworca PKS przy Dworcu Głównym w Warszawie Prezydium uchwaliło urządzenie tymczasowego dworca autobusowego w tym miejscu za niewłaściwe. Jako ewentualne miejsce przeznaczania dla dworca autobusowego PKS-u wskazuje się: pole mokrówskie między Politechniką a Placem Unii Lubelskiej lub plac Kerczalego.

Ponadto Prezydium zleciło Zarządowi Miejskiemu zlikwidować targowisko konieckie przy ul. Grochowskiej Nr 270.

Na zakończenie załatwiono szereg spraw finansowych, mieszkaniowych i biurowych.

TEATRY

TEATR POLSKI (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KRYWYŃSKI (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 51): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR POLSKO-AMERYKAŃSKI (Zamiatki 20): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR „JASKÓŁKA” (Marszałkowska 51): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR STUDIO GDAŃSKIE (Wielka 18): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR REWII (Zygmuntowa 8): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KULUB SATYRYKÓW (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

TEATR KTOBY GBA O NIE (Kasarna 2): Brodka — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Czwartek — godz. 18.00, „Fenelopa”, Piątek — godz. 18.00, „Skoła Obmowy”, Sobota — godz. 18.00, „Fenelopa”, Niedziela — godz. 14.30, „Skoła Obmowy”, „Papuga”, „Skoła Obmowy”, „Uczeń diabła”.

Pouczający bilans jednego starostwa

2.043.000 zł z grzywien „wnieśli” krnąbrni warszawiacy

Każdy zakończony rok wywołuje powód najrozmaitszych zamknięć, sprawozdań budżetowych, bilansów itp. Leży oto przed nami sprawozdanie jednego ze starostw warszawskich pełniącego obowiązki w 1946 r.

SENSACJE JELENIEJ GÓRY

„Perlony” i... kina bez kolejek

(KORRESPONDENCJA WLASNA „ROBOTNIKA”)

Jelenia Góra, w styczniu. Skąd się wzięła nazwa miasta — niewiadomo. Najstarsza z legend mówi, że w borach, pokrywających wzgórze, na których dziś rozciąga się Jelenia Góra, polował ongiś Henryk Brodaty i właśnie tutaj udało mu się celnym rzutem oszczepu zabić wspaniałego jelenia.

Wiadomości o początkach osady, a później miasta, gina w starych kronikach. Położona na trakcie handlowym, który łączył Czechy z wschodnimi Niemcami oraz Wiedeń z Polską, osada rozwijała się szybko, z pięknymi sklepami, lokalami i fabrykami, bogato wyposażonymi w maszyny.

Szluczny jedwab

W planie trzyletnim Jelenia Góra pomyślana jest jako ważny ośrodek jednej z gałęzi przemysłu włókienniczego — fabrykacji szlucznego jedwabiu. Zaprojektowano bowiem częściowe przeniesienie fabryki z Tomaszowa i Chodakowa oraz działy włókienniczych z Widzewskiej z Łodzi. Państwowy Instytut Naukowo-Badawczy w Jeleniej Górze przeprowadził doświadczenia nad produkcją włókien syntetycznych. Próby i badania nad tajemniczymi fabrykami jedwabiu z węgla zostały ukończone z oświadczeniem. Długa droga procesów chemicznych twarzą bryła węgla kamiennego zamieniona zostaje na cienką jedwabną nić, nadejść się znakomicie do wyrobu tkanin, a przede wszystkim przezroczystych pończoch — marzenia wszystkich kobiet.

Tajemnicze przędzy z węgla posłady na świecie jedynie dwa państwa, Niemcy i Stany Zjednoczone. Wielka fabryka pończoch w Gorzowie była przez Niemców niszczone systematycznie, nie zostało jednak zniszczyć laboratoriów w Jeleniej Górze i polscy chemicy odkryli niemiecki sekret.

W roku 1947 produkcja „perlony” będzie wynosić 75 kilogramów dziennie. Ta ilość przędzy wystarczy na wyrób około 1500 par pończoch. Do masowej produkcji perlony przystosowuje się obecnie wielka fabryka sztucznego jedwabiu w Gorzowie, która przy

zatrudnieniu 5000 robotników zdoła produkować do 3000 ton jedwabiu dziennie. Eleganckie pończoski z czarnymi szwami i czarnymi pętlami, będą mogły ubrać całą Europę.

Ruch turystyczny

Jelenia Góra jest również centrum ruchu turystycznego, skupiającego się w słynnych dolnośląskich uzdrowiskach i letniskach. Już sezon letni sprawdził tu tysiące kuracjuszy z całej Polski. Obecnie

Warszawiak, który przyjeżdża do Jeleniej Góry może zaznać takiej sensacji, jak obejrzenie seansu filmowego bez uprzedniego stania godzinami w kolejce do kasy kina. Cztery kina zaspokajają w zupełności potrzeby mieszkańców. W Jeleniej Górze jest ponadto stały teatr, którego urzędnicy i wnętrza nie ustępują w niczym teatrom przedwojennej stolicy. Zespół aktorów, których losy nuciły do Jeleniej Góry, ma duże ambicje i wykonanie każdej sztuki stoi na wysokim poziomie. Teatr jest stale pełny, tak, że dyrekcja wiąże koniec z końcem przy minimalnych subwencjach.

Pomimo, że Jelenia Góra jest położona zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów od węgierskiego zagłębia węglowego, nie zdołano odpowiednio zorganizować dostaw węgla, do tego stopnia, że nawet przydziały kartkowe nie zostały zrealizowane.

Brak opału jest bodaj jedyną większą bolączką Jeleniej Góry. Z zespołu miast na Dolnym Śląsku, wykazuje największą żywotność. Również i powiat jeleniogórski tętni życiem, dzięki dobrze prowadzonej gospodarce turystycznej.

Michał Zieliński.

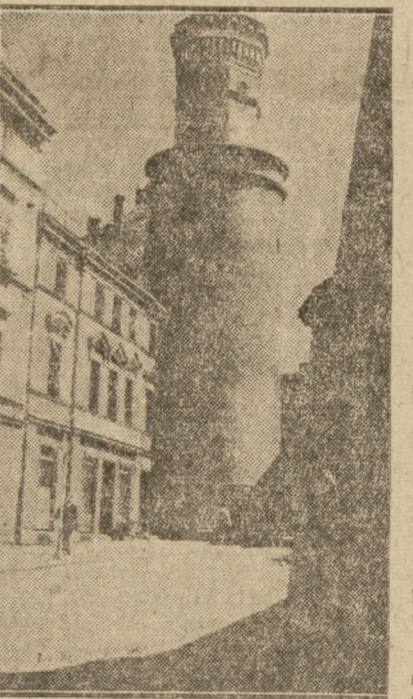


Stary rynek — ul. Forteczna.

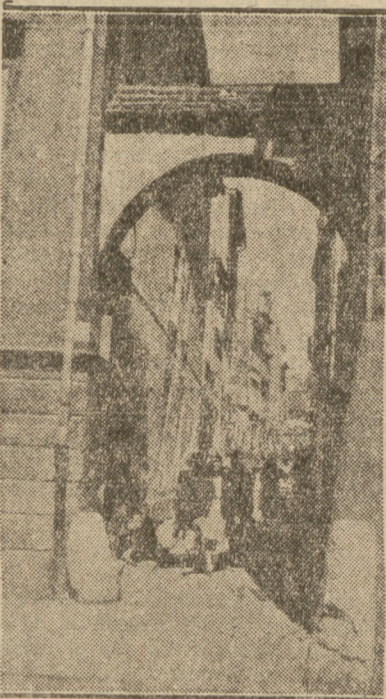
ko. Za czasów Jana Sobieskiego, który wtedy ciągnął na odsiecz Wiednia, Jelenia Góra była już sporym miasteczkiem handlowym. Przejeżdżającym króla ludność powitała entuzjastycznie. Kronikarz francuski nie mógł się temu naciwić. Przyczyna radosnego powitania była prosta. Ludność tych z em mówiła po polsku, a dopiero później, gdy Śląsk został przyłączony do Prus, rozpoczęło się systematyczne niemieczenie autochtonów.

Dzisiaj Jelenia Góra odzyskała swój polski charakter. Zupenie niezniszczony miasto liczy około 25 tysięcy mieszkańców, stanowiąc centrum handlowe i przemysłowe podgórza sudeckiego.

Przebiegły stary rynek, około którego wznoszą się domy z końca 17 wieku, otoczony jest podcieniami. Szerokie uliczki o wąskich jezdniach i chodnikach, rozbrzmiewają dzisiaj dzwoniakami tramwajów i klaksonami wspaniałych limuzyn. Obok starego, zabytkowego miasta istnieje inne nowoczesne, z pięknymi sklepami, lokalami i fabrykami, bogato wyposażonymi w maszyny.



Bazylia — pozostałość po murach obronnych.



Fragment rynku z podcieniami.

rozpoczął się sezon zimowy. Beznieźna dotychczas zima budziła poważne obawy wśród miłośników nart. Każdy płatek spadającego śniegu, witany jest z wielką radością przez sportowców i przez wczasowiczów. Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczne, które mieści się przy ul. im. Ślania, ułatwia wszystkim turystom dłuższy lub krótszy pobyt w Jeleniej Górze, organizując wycieczki i zajmując się przyjeźdnymi.

Jelenia Góra dotychczas gromadziła nie tylko turystów. Była ona również ośrodkiem „szabru” i ciemnych interesów. Tutaj sprzedawało się „zabezpieczone” magazyny przemysłu włókienniczego, zbiory i koszty wnoszą palców i zamków dolnośląskich, słynnych ze swych zabytkowych skarbow. Tutaj można było kupić „okazyjnie” samochód z „lewy” papierami lub otrzymać adres usługowych Niemców w Kudowie, którzy za „skromną opłatą” przeprowadzali na czeską stronę.

Komisja Specjalna miała moc roboty w Jeleniej Górze. A le teraz niekiedy mieszkańcy miasta mają bardzo dużo roboty... w obozie pracy.

PCK odszukuje dzieci w Niemczech

Odnalezienie cennej kartoteki

(R) Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża prowadzi od dłuższego czasu akcję odszukiwania dzieci polskich, które zostały przez Niemców wywiezione w celach germanizacyjnych i umieszczone w niemieckich rodzinach zastępczych.

Tysiące dzieci z Zamojszczyzny i z innych okolic kraju znajdują się dotąd w Niemczech i odszukanie ich napotyka na znaczne trudności. Sprawa ta jest pilna, zwłaszcza w związku z bliskim zakończeniem działalności UNRRA, która przebywającej specjalnie w Niemczech ekipie Polskiego Czerwonego Krzyża, okazuje dużą pomoc i do akcji rozpoznawania i rewidowania dzieci przywiązuje wielką wagę.

Akcja napotyka na trudności ze strony społeczeństwa niemieckiego, które, gdy minął pierwszy moment „zastraszania” nie chce przyznawać się do ukrywania dzieci polskich.

PCK zbiera cenne materiały świadczące o przeprowadzanej

planowo przez niemieckich okupantów akcji germanizacyjnej. Ostatnio odnaleziono niezwykle cenny dokument, potwierdzający te akcje: kartotekę, złożoną z 5 tysięcy kart, zawierającą dokładne spisy wywożonych dzieci. Każde dziecko oznaczone było podwójnym nazwiskiem: poza swoim własnym — dodatkowym nazwiskiem niemieckim, pod którym występować miało w Niemczech, a które służyło do zatarcia śladów.

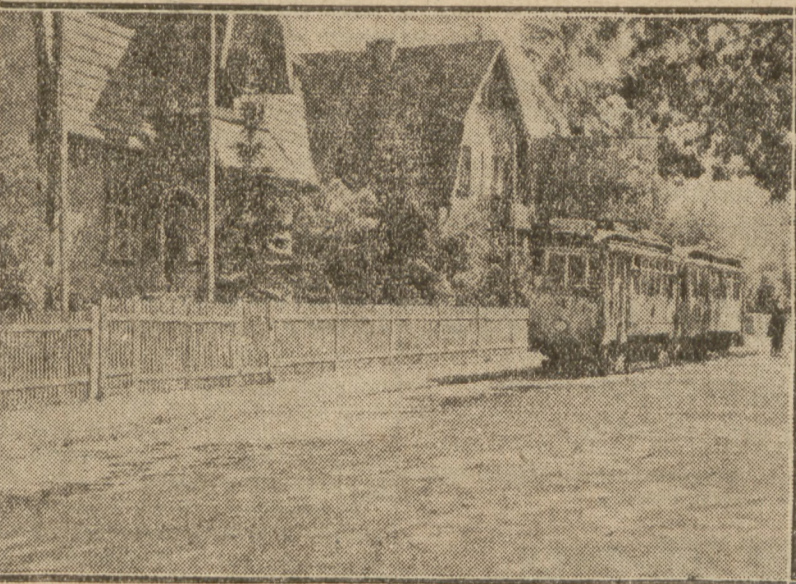
Wystawa Obrazowa

ze zdjęciami

Ziem Odzyskanych

Z inicjatywy Wydziału Turystyki Min. Komunikacji zostanie zorganizowana Wystawa Obrazowa, ilustrująca piękno Ziem Odzyskanych w artystycznych zdjęciach.

Wystawa obejmująca 400 zdjęć z odpowiednimi objaśnieniami historycznymi — geograficznymi, zawita na wiosnę do 12 miast, a między innymi i do Warszawy.



Jedno z przedmieść Jeleniej Góry.

Mimochodem

Listy do Redakcji

Kochany „Przyjacielu”!
W swym dziale odpowiadaj na listy udzielasz Czytelnikom wielu dobrych rad, że i ja postanowiłem o taką radę Cię prosić.

Otóż mam 63 lata i zakochałem się w kobiecie nieco młodziej. Wybranka moja ma bowiem lat 19. Znajomi odradzają mi małżeństwo, podkreślając zbyt dużą (ich zdaniem) różnicę wieku. Ale ja sądzę, że w 20 wieku, wiek nie gra już zasadniczej roli. Używając znakomite pigułki „Z Bernardynem” czuję się rześki i młody, a moje serce pragnie miłości.

Odpisz „Przyjacielu” na łamach naszego organu, co o tym sądzisz?

HEKTON

Szanowny panie „Hektorze”!
Niestety, sądzę że pański znajomci mają rację. Nazwijmy szlachetnym, męskim powołaniem jest przyczynić się do walnie do przysparzania krajowi młodej generacji. Tymczasem w pańskim wieku wydaje się to dość problematyczne, nawet przy stosowaniu pigulek regulujących trawienie.

Dlatego radzę zrezygnować z projektów matrymonialnych i poświęcić się raczej innym namiętnościom, jak np. gra w warcaby, lub stawianie paśnów.

Z poważaniem „PRZYJACIEL”

III
„Przyjacielu”
Upłynął rok od chwili, gdy udzielił mi swej sceptycznej odpowiedzi. Z dumą donoszę, że nie postąpiłem. Ciebie i jestem dziś nie tylko szczęśliwym małżonkiem, lecz także ojcem tego noworodka płci męskiej.

Omylił się „Przyjacielu”. Wiek nie gra roli!

HEKTOR

IV
„Hektorze”!
Jeśli popełniłem omyłkę, to tym lepiej. Istotnie, zdarzają się w naszym życiu wypadki, graniczące z cudem. Ja sam miałem podobnie cudowny wypadek podczas mojej podróży do Amtryki.

Otóż raz pewnego — idąc przez pustynię — spotkałem łusa. Nie posiadając żadnej broń, wznosiłem do góry moją gazetę, w której trał się czasem ciężki, a sądził dowcip.

I co się stało? Uderzony gazetą leżał pod bez życia na piasku!

Dopiero ochłonąwszy z przerażenia, stwierdziłem, że za mną stoi myśliwy, trzymając w dłoniach dymiący jeszcze korabini...

Z poważaniem „PRZYJACIEL”

Kto zna katów Majdanka?

Wydział Śledczy Komendy Miasta M. O. w Lublinie wywala wszystkie osoby mające wiadomości o zbrodniach działalności członków SS, pełniących służbę w obozie koncentracyjnym na Majdanku:

komendanta obozu — oberleutnanta Thumana, zast. komendanta — rotteinfuehrera Krotfmana, rottenfuehrera Schriedera, Kamra Petersa, feldfuehrera — Ryszarda Miroza, kierownika fabryki obuwia Kriegera, zarządzającego ogrodami Wertheimta i magazyniera Kretschmara —

• nadsyłanie ich na adres: Lublin, Staszica 5, Wydział Śledczy Komendy Miasta M. O.

ERICH MARIA REMARQUE (27) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— Nie, to nie ma jedno do drugiego. Przyzwyczajenie. Nie mam zresztą co dzień operacji.

Kelner napełnił znowu ich kieliszki. Razem z butelką przyniósł paczkę papierosów i położył je na stole. Były to papierosy Laurens, zielone. — Ostatnim razem prosił pan o nie, nieprawdaż? — zapytał Rawik z triumfem.

— Nie mam pojęcia. Pan wie lepiej ode mnie. Wierzę panu. — Ma rację — powiedziała Joanna Madou — to były zielone Laurensy.

— A widzi pan. Pani ma lepszą pamięć. — Trzeba by tego dowiedzieć. Mimo to możemy wziąć te papierosy.

Otworzył paczkę i podał jej. — Czy mieszka pani ciągle w tym samym hotelu? — zapytał.

— Tak, wzięłam tylko większy pokój. Weszło kilku dorożkarzy. Usiedli przy jednym z pobliskich stolików i wszczęli głośną dyskusję.

— Może pójdziemy? — spytał Rawik.

Skinęła głową. Zawołała kelnera i zapłaciła. — Czy pani jest pewna, że nie musi Pani wracać do „Szecherezady”?

— Tak.

Podał jej płaszcz. Nie włożyła go, tylko okryła nim ramiona. Nie było to wcale kosztowne futro, może nawet imitacja, ale na niej nie wyglądało tanio. Tanie jest to, co się nosi lekko, pomyślał Rawik. Widział tanie insygnia koronne.

— Teraz odwiezę panią do hotelu — powiedział, kiedy już stali w progu.

Powoli zwróciła się w jego stronę. — A nie do pana? Miał przed sobą jej twarz, trochę niżej, częściowo ku sobie zwróconą. Światło wejściowej lampy oświetlało ją dokładnie. Drobne perły wilgoci połyskiwały w jej włosach.

— Owszem — powiedział. — Jakaś taksówka zbliżyła się i zatrzymała. Szofer czekał chwile, potem mlasnął językiem, zagryzł hamulce i odjechał.

— Czekaliśmy na pana. Czy wie pan o tym? — spytała. — Nie.

Oczy jej błyszczały w świetle ulicznej latarni, można było wskroś jej przeglądać i nie widzieć dna. — Dziś po raz pierwszy zobaczyłem panią — powiedział — jest pani inną, zupełnie nową kobietą.

— Tak.

— A wszystko, co było przedtem, nigdy się nie zdarzyło. — Nie. Zapomniałam o wszystkim.

Poczuł lekki przypływ i odpływ jej oddechu. Niewidzialny i czuły, wibrował i biegł ku niemu, lekki, gotowy i pełen zaufania. — dziwne życie tej dziennej nocy. Nagle poczuł swą krew. Wznosiła się i krążyła i więcej jeszcze: było to życie samo, życie po tysiąc razy przekłete i błogosławione, zagubione i odzyskane znów. — godzinie temu krajobraz smutny, pełen zębatego skał i pozbawiony pociechy, a nagle tryskający, jak z wielu otwartych źródeł, pełen echa, bliski tajemnej chwili, w którą dawno już można było przestać wierzyć... Był znowu pierwotnym człowiekiem, który wynurza się z fal na brzegu oceanu, biały i promienisty, pytanie i odpowiedź w jednej osobie. Wznosił się, wznosił i burza rozpetęła się nad jego oczami.

— Obejmij mnie — poprosiła.

Spojrzał jej w twarz, nachylony i otoczył ją ramieniem. Ramiona jej zbliżyły się do niego, jak okręt, który wreszcie w porcie zarzuca kotwicę.

— Czy zawsze musi panią ktoś obejmować? — zapytał. — Tak.

Jej złożone ręce opierały się na jego piersi. — Będę panią mocno trzymać — powiedział.

Skinęła głową.

Inna taksówka zatrzymała się koło nich ze zgrzytem. Nie ruchomy szofer spoglądał na nich. Na jego ramieniu siedział malutki piesek w dzianym czapczaku. — Taksówka? — zakrakał spoza długich, konopianych włosów.

— Niech pani spojrzy — powiedział. Rawik — ten człowiek o niczym nie wie. Nie wie, że nas dotknęły skrzydła. Patrzy na nas i nie widzi, żeśmy się całkowicie odmienili. Czy to nie jest dziwaczne: zmienić się w archanioła, dumia czy zbro-

niarza, a nikt tego nie zauważy. Ale niech ci będzie brak guzika: ot, od razu każdy spostrzeże.

— To wcale nie jest dziwaczne. Tak jest dobrze. Jesteśmy wtedy sami z sobą.

Rawik spojrzał na nią. My — pomyślał — co to za słowo! Chyba najbardziej tajemnicze w świecie.

— Taksówka — zakrakał znów szofer cierpliwie, ale głośnie i zapalił papierosa.

— Jedźmy — powiedział Rawik — on nam nie da spokoju. Ma wielkie doświadczenie w swoim fachu.

— Nie chcę jechać, idźmy piechotą.

— Deszcz zaczyna padać.

— To nie deszcz, to mgła. Nie chcę taksówki. Chcę z panem iść pieszo.

— Dobrze, ale muszę mu jakoś dać do zrozumienia, że tu się coś stało.

Podszedł do auta i odezwał się. Szofer uśmiechnął się z wdziękiem, pozdrowił Joannę gestem, na który tylko Francuz może się zdobyć w takiej chwili i odjechał.

— Jak mu pan to wytłumaczył? — spytała, kiedy do niej wrócił.

— Za pomocą pieniędzy. Najprościej. To cynik, jak wszyscy, którzy pracują nocą. Zrozumiał za pierwszym słowem. Zresztą odniósł się do nas raczej życzliwie z małą tylko dozą lekceważenia.

Uśmiechnęła się. Znowu otoczył ją ramieniem, przytulił się do niego. Poczuł, jak coś się w nim otwiera, rozpościera, ciepłe, łagodne i miękkie, coś, co go znika aż ku ziemi, jakby wielu na raz rekami, co sprawia, że nieznoszenie jest stać bok o bok tak niedorzecznie prosto, kołysząc się na wąskich platformach nóg, zamiast zapomnieć o wszystkim i opaść ulegając głosiłowi skóry, który szedł ku nim poprzez wieki, kiedy nie było jeszcze ani mózgu, ani myśli, ani cierpienia, ani zwątpień, nic, prócz ciemnej szczęśliwości krwi.

— Chodź — powiedział.

I tak kroczyli w lekkim deszczu poprzez pustą szarą ulicę, a kiedy doszli do końca, zapostarali się przed nim plac, wielki i jakby bezkresny, a wysoko w górze, zawieszony w lejącym się srobrze, objawił się masywny, ciemny kształt Łuku Triumfalnego.